Opłacone ryczałtowo.
Nr 8. Kraków, dnia 25 lutego 1923 r. Rok XI.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 2.500 mk., za granicą 5.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 200 mkp.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.658.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Ogłoszenia: 600 mkp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

## Kilka słów o naszej polityce.

Nie będzie to rzeczą nową, gdy powiem, że jeszcze tak źle, jak obecnie, nie było nigdy w odrodzonej Polsce.

Pieniądz spada z dnia na dzień w sposób zawrotny. Drożyzna coraz bardziej szaleje. Nikt nie jest w stanie przeprowadzić jakiejkolwiek kalkulacji, bo wszelkie rachuby wywracają się jak domki z kart, przez dzieci budowane.

Obuwie i bielizna dla wielu, bardzo wielu rodzin staje się już zbytkiem prawie niedostępnym. Niemożliwem wprost staje się zakupienie bodaj jednego na rodzinę ubrania, fury drzewa na opał lub paru grudek węgla.

Ten, co pracował i oszczędzał całe życie, traci nieraz za parę dni połowę swojego mozolnego dorobku przez gwałtowny spadek pieniądza. Oszczędność przestała być cnotą, a stała się karą i plagą dla oszczędzającego.

Na wsi polskiej panika, niepewność, przerażenie. Każdy pyta, co będzie za tydzień, za miesiąc, a co za rok i — nikt na to nie znajduje odpowiedzi, choć każdy widzi, że jest tak źle, iż gorzej być nie może. Nie przesadzę, jeśli powiem, że 90% **ludności wiejskiej stoi na brzegu nędzy i przepaści**, 90% ludności tej wsi, o której do niedawna jeszcze pisano w gazetach sążniste artykuły o niezmiernych, wprost bajecznych jej bogactwach, na którą jeszcze dziś zwala się winę drożyzny, **a która drży o swoje jutro, która jest przepełniona półnagimi żebrakami**, żyjącymi z obcej łaski, czego od lat dziesiątek nie było, w której ginie się masowo z powodu braku lekarza na którego rzadko kogo stać, gdzie grasują nagminne choroby w sposób przerażający, a władza wcale się o to nie troszczy, fizyk zaś zagląda tam z obowiązku zwykle po śmierci pacjenta.

Ludność miejska, a przynajmniej jej ogromna większość, znajduje się w tem samem położeniu. Wzrost cen żywności, brak mieszkań, wyzysk przez pośredników, brak pracy i zarobku, są plagą, coraz więcej ludność tę dręczącą.

Biedny i uciśniony zawsze szuka sprawców swojego nieszczęścia, a szuka także dróg i sposobów wyjścia.

Z biedy ludzkiej korzystają złe duchy, korzystają demagodzy, a często i spekulanci polityczni. Ci ludności miejskiej piszą i mówią, że jej niedoli winna tylko wieś, ta dziadowska wieś, której ludność ledwie dysze, z małemi wyjątkami, a którą spotykają zarzuty i obelgi, a często daleko idące nawet urzędowe szykany.

Wsi także tłumaczy się często, że winę jej nędzy ponosi miasto, ponoszą urzędnicy tam siedzący, traktujący chłopa jak murzyna. Opowiada się o pełnych kawiarniach i teatrach, o grach w karty, zbiorach, balach i tańcach, do szaleństwa dochodzących.

Z obwinienia wzajemnego rodzi się zawiść, wygrażanie sobie pięściami; potęgują się antagonizmy społeczne, polityczne, partyjne. Niszczy się siły społeczne, uniemożliwia współdziałanie tych czynników, które są do tego powołane.

**Wiem o tem dobrze, że wieś nie może budować swojej przyszłości na walce z miastem, miasto zaś nie może być obozem warownym, zamkniętym w sobie,**

**strzelają[illegible] zatrutemi strzałami w stronę wsi.** Okopy sztuczne muszą być zniszczone, jeśli ma nastąpić poprawa.

Inni nareszcie wiążą to zło z naszą sytuacją polityczną i rzucają bez namysłu twierdzenie, że jeżeli utworzy się większość sejmowa i rząd, na niej oparty, to wszystko momentalnie się zmieni.

Wobec tego, że od „Piastowców" w znacznej mierze zależy utworzenie i większości i rządu, utarło się przekonanie, że wina złego, jeśli nie w całości, to w znacznej części, leży po naszej stronie. Słyszy się zarzuty, że chronimy chłopów od podatków i ciężarów, że schlebiamy ciemnym masom, nie mającym pojęcia o obowiązkach wobec państwa i że to wstrzymuje nas od stanowczego kroku, ratującego i ludność i państwo.

Od spełnienia naszych obowiązków się nie uchylamy, **nikogo, a więc i chłopów nie myślimy bronić przed obowiązkami wobec państwa i społeczeństwa. Chcemy dać państwu, co mu się od nas należy,** ale nie chcemy sami żyć iluzjami, ani też karmić niemi drugich.

Wiemy, że frazes sam, hasło, ani poklask nie są wystarczające. **Chcemy tę większość, do której dążymy, oprzeć na mocnym fundamencie; na programie realnym i wykonalnym.**

Ubolewać wprost należy, że poszczególni posłowie, a nawet niektóre grupy polityczne, w sposób wprost lekkomyślny traktują te wielkie zagadnienia nawet i teraz, gdy to może być brzemienne w następstwa, i rzucają obietnice, których nigdy spełnić nie będą w stanie, a, nie mając odwagi wziąć odpowiedzialności na siebie, starają się ją zrzucić na kogo innego.

Nie da się zaprzeczyć, że do naszego ciężkiego położenia państwowego w wysokim stopniu przyczyniło się groźne położenie polityczne Europy. Prawdą jest, że **alarmy wojenne ostatnich tygodni spowodowały w znacznej mierze ów niesłychany wprost spadek marki polskiej,** a co za tem idzie, **szalony wzrost drożyzny** wszelkich artykułów.

Wewnętrzne nasze stosunki, walki partyjne, szkalowanie wszystkiego i wszystkich, egoizm bogaczy, chęć łatwego zarobkowania, zdzierstwo, nie mające granic, pogarszają też stale położenie. Owe **sławne burdy, robione w stolicy** przez niektóre stronnictwa, rzekomo w interesie narodowym, które o mały włos nie doprowadziły do wojny domowej, największego nieszczęścia, jakieby nas mogło spotkać, **kule rewolwerowe Niewiadomskiego,** które spowodowały śmierć ś. p. Narutowicza, poza **kompromitacją państwa za granicą,** której się tak prędko nie odrobi, **kosztowały państwo grube miljardy,** które w pewnej części płaci i płacić będzie każdy obywatel. Nie pomaga też gloryfikowanie zbrodni przez podnoszenie do wyżyn bohatera narodowego lub męczennika Niewiadomskiego, który, czemkolwiek by był, popełnił zbrodnię, która powinna być przez każdego człowieka o zdrowych zmysłach bezwzględnie potępiona.

Polityka nie jest zabawą, a tem więcej nie może być hecą, lecz musi być konsekwentną pracą, idącą w obranym kierunku bez względu na przeszkody. Ci, którzy [illegible] niej psotę, ubraną często w błyskotliwy frazes, przekreślają nietylko siebie, lecz państwo, narażając je na zarzut zagranicą, że polityka polska to w znacznej części robienie mało poważnych „kawałów". A jednak ta zagranica, niestety, ma wiele w Polsce do powiedzenia.

Pragnąłbym, ażeby u nas zrozumiano, że pocałunek Witosa z Lutosławskim lub Dąbskiego z Dubanowiczem jeszcze stosunków na lepsze w Polsce nie zmieni.

Źródło złego leży gdzieindziej i dopóki jego się nie usunie, nie może nastąpić poważna poprawa.

Do naprawy stosunków w Rzeczypospolitej **trzeba przedewszystkiem oprócz programu mieć wolą niezłomną do jego wykonania i czas na to potrzebny.** Wolę tę musi mieć rząd, musi mieć Sejm, ale **musi też mieć całe, bez różnicy i wyjątków, społeczeństwo polskie.**

Wszyscy muszą również zrozumieć, że to nie będzie przedsięwzięcie, na którem można zarobić, i owszem, **można tu mówić,** szczególnie z początku, **jedynie o ofiarach.** Wobec tego zaś, że wielka część ubogiej ludności nie będzie w stanie ich ponieść, **muszą one spaść** nareszcie swoim ciężarem **bezwzględnie na tych, których stać na nie.**

Jakikolwiek jednak będzie rząd, **jeśli nie będzie mieć dostatecznego poparcia** tak ze strony czynników **politycznych,** jak **i ogółu społeczeństwa,** jeżeli nie będzie mieć **możności spokojnej pracy, to nigdy nic zrobić nie potrafi.**

Rząd składa się tylko ze zwykłych ludzi, na których wypadki i nastroje działają silnie i często uniemożliwiają pracę. A zaprzeczyć się nie da, że nie było w Polsce jednego rządu, któremu by pomagano, a przecież chyba nie było takiego rządu, któryby chciał szkodzić państwu!

Do naprawy więc, o ile ona ma rzeczywiście nastąpić, **muszą być użyte wszystkie siły narodu.** Ani narzekania, ani złorzeczenia, ani lamenty na nic się nie zdadzą, tem więcej nie zdadzą się gwałty, gdyż one mogą tylko zaszkodzić. Rewolwerem i pałką, a chociażby obelgą i oszczerstwem, nikogo się nie zachęci do współpracy trwałej i zgodnej.

Do trwałej i skutecznej pracy **musi być przygotowany grunt i stworzona potrzebna platforma.**

Mam wrażenie, że chwila ta w Sejmie się zbliża, a występy Łuckiewiczów i Grünbaumów mogą ją przyspieszyć.

Jeśli się to nie stanie, to wina będzie po stronie tych, co albo lekkomyślnie rzecz traktują, albo, zapatrzeni we własne dobro, nie chcą widzieć ani potrzeb współbraci, ani niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu.

*Wincenty Witos.*

---

# W otwarte karty.

**Przywódca Białorusinów stwierdził, że w klubie „Wyzwolenia“ są Białorusini i prawosławni. — „Wyzwoleńcy“ przyrzekli Białorusinom autonomję terytorjalną. — Mniejszości i „Wyzwolenie“ za wyrzuceniem ludności polskiej z kresów wschodnich. — „Wyzwolenie“ nie jest polskiem stronnictwem ludowem.**

Zachowanie się w Sejmie klubu Thugutowców, noszącego nazwę Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie“, stanowisko, jakie ten klub zajął i zajmuje w odniesieniu do spraw pierwszorzędnej wagi państwowej, nakazuje przyjrzeć się bliżej temu klubowi i temu stronnictwu, które obecnie usiłuje zapuścić swoje zagony w Małopolsce, a przedewszystkiem w ostatnich czasach zagięło parol na członków polskich, przebywających w Ameryce. Jest obowiązkiem działalność tego klubu oświetlić na podstawie faktów, na podstawie czynów, a więc na podstawach niezbitych. W tej sprawie otrzymaliśmy dwa artykuły, które poniżej zamieszczamy:

## Sojusz Thuguttowców z Białorusinami

W czasie ostatnich wyborów do Sejmu żydzi, Niemcy, Ukraińcy i Białorusini, czyli tak zwane mniejszości narodowe, złączyły się w jeden blok, który z powodu kłótliwości i rozbicia społeczeństwa polskiego odniósł zwycięstwo, wprowadzając do Sejmu bardzo stosunkowo znaczną liczbę posłów. Był to związek jawny, o którym się podczas akcji wyborczej wiele mówiło i pisało.

Obok tego jawnego sojuszu wyborczego istniał, jak się obecnie okazuje, sojusz drugi, cichy, wstydliwy, mianowicie sojusz między tak zwanem Polskiem Stronnictwem Ludowem „Wyzwolenie“ a Białorusinami.

To polityczne kumoterstwo ujawniła mowa prezesa klubu białoruskiego, posła Taraszkiewicza, wygłoszona w Sejmie podczas rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów Sikorskiego, dnia 23 stycznia b. r. W mowie tej powiedział poseł Taraszkiewicz co następuje — (przytaczam wedle stenogramu sejmowego):

„Wybory rozbiły to urojenia, że niema Ukraińców i Białorusinów, bo oprócz niektórych wyjątków, kto przeszedł z naszych ziem białorukich do Sejmu? Kogo tu widzimy? Widzimy tych, którzy zupełnie wyraźnie szli pod flagą białoruską i widzimy **„Wyzwolenie“, to jest tych, którzy w swojej agitacji korzystali z języka białoruskiego, którzy obiecywali autonomię terytorjalną Białorusinom.** Otóż wskutek tego na ławach „Wyzwolenia“ **jest również kilku Białorusinów, nawet prawosławnych**“.

Słowa te wywołały zrozumiałe zdziwienie w całym Sejmie i szereg niedowierzających okrzyków ze strony różnych posłów. Słysząc je, zapytał poseł Taraszkiewicz, zwracając się wprost do ław „Wyzwolenia“:

— Tak, jesteście, czy nie?

Głosy posłów białoruskich z ław „Wyzwolenia“ odpowiedziały: — „Jesteśmy“.

A więc we „Wyzwoleniu“ są posłowie, którzy otwarcie oświadczali, że nie są Polakami, są posłowie, **którzy uważają się za członków narodu białoruskiego, który ma tendencje niepodległościowe, który zmierza do tego, by uzyskać samodzielne państwo.**

Uzyskanie samodzielności przez Białorusinów nie da się, przynajmniej w obecnych warunkach, osiągnąć. Dlatego też **Białorusini domagają się na razie terytorjalnej autonomji**, domagają się własnego białoruskiego sejmu krajowego, a **tę autonomję** terytorjalną „**Wyzwoleńcy“ im przyrzekli.**

Jak Białorusini pojmują ową autonomję, tego dowodem i próbką są żądania, które na zadatek przyrzeczonej im przez „Wyzwolenie“ autonomji stawiają. Domagają się oni:

1) Natychmiastowego zaprzestania kolonizacji kresów wschodnich i zwinięcia osadnictwa wojskowego.

2) Oddania białoruskiej ludności bezrolnej i małorolnej ziemi bez wykupu, to jest bez odszkodowania dotychczasowych właścicieli.

Tu trzeba stwierdzić, że żądania te odnoszą się do ziemi, będącej własnością Polaków, bo ziemi białoruskiej nikt nie zabrania rozdzielać między białoruską ludność.

Dnia 25 stycznia 1923 r. wnieśli posłowie białoruscy i ukraińscy w Sejmie wniosek nagły, zawierający przytoczone wyżej dwa żądania z dodatkiem trzeciego który brzmi:

3) Doręczenie Sejmowi do 30 dni projektu ustawy o zlikwidowaniu osadnictwa na tak zwanych kresach wschodnich i o rozdaniu ziem osadniczych bez wykupu między bezrolnych i małorolnych włościan małoruskich i ukraińskich.

Wnioskodawcy, to jest Białorusini i Ukraińcy, domagają się więc w tym wniosku nagłym, aby Sejm polski wbrew konstytucji, która nakazuje płacić odszkodowanie za ziemię, zajętą na cele reformy rolnej, uchwalił ustawę, na jaką nie odważył się nawet rząd carski ustawę, której wprowadzenie w życie wymiotłoby poprostu niby śmiecie z podwórza obywateli państwa narodowości polskiej z Białorusi, Wołynia i Ukrainy!

**Pod tym wnioskiem nagłym Białorusinów i Ukraińców znajduje się także podpis członka klubu „Wyzwolenia“, posła A. Ballina.**

A więc Wyzwoleńcy obiecali Białorusinom autonomję terytorjalną, obiecali im rozdać ziemię, należącą do Polaków i to rozdać im bezpłatnie, obiecali im wyrzucić z kresów kolonistów polskich i tych żołnierzy, którzy za rany i krew dla Polski przelaną, od Ojczyzny ziemię na kresach w nagrodę dostali.

Dnia 10 lutego b. r. zabrał w Sejmie głos agitator bolszewicki, poseł Łuckiewicz. Sprzeciwiał on się w swej mowie udzieleniu kredytu na potrzeby miasta Lwowa z tego powodu, że — jak mówił — Małopolska wschodnia do Polski nie należy. Natychmiast zerwała się

w całym Sejmie burza protestów, tylko Thuguttowcy zawzięcie milczeli. Nic dziwnego. Przemawiał ich sojusznik, a niezawodnie mówił po ich myśli.

To są fakta.

Doprawdy, krew się ścina w żyłach, kiedy się o tem pisze.

Rzeczpospolita polska, chłop, robotnik czy inteligent, całe społeczeństwo polskie, nie chce ucisku mniejszości narodowych. Pragnie szczerze zgodnego współżycia z mniejszościami narodowemi na zasadach konstytucji, zapewniającej tym mniejszościom tesame prawa, co i Polakom i pełną swobodę narodowego i kulturalnego rozwoju. **Ale na odrywanie całych dzielnic od Polski społeczeństwo polskie nie pozwoli.** Obszary na kresach wschodnich, będące w rękach polskich, nie zostały wydarte z posiadania ludności miejscowej. Po światowej wojnie były to ziemie niczyje, było to pustkowie, leżące odłogiem. Polski pług przeorał je po raz pierwszy pod zasiew. Granice te są granicą, na której dzięki ofiarnej krwi rdzennie polskiego żołnierza zatrzymały się epidemje, głód i rozkład bolszewicki. To nasz niezaprzeczony tytuł do tych ziem.

Stronnictwo, które dla uzyskania i powiększenia swojej liczby posłów przyrzekło mniejszościom narodowym przeprowadzenie tych rzeczy, z jakiemi one teraz występują, powinno zdać rachunek całemu społeczeństwu. Thuguttowcy powinni odpowiedzieć na to proste i krótkie pytanie:

Czy wolno stronnictwu polskiemu, stronnictwu, mieniącemu się ludowem, wystawiać weksle wyborcze, za które ma płacić państwo, chłop i żołnierz polski?

Odpowiedź na to pytanie jest krótka:

Samobójcy odmawia Kościół miejsca na poświęconym cmentarzu. Stronnictwo, którego poczynania, bez względu na to, z jakich wypływają pobudek — jeśli z niskich, tem gorzej — przyczynia się do osłabienia państwa, do jego rozkawałkowywania, wyklucza się z grona stronnictw polskich.

*Jan Brodacki*, poseł na Sejm.

# Thuguttowcy chcą chłopu odebrać ziemię na Wschodzie.

Ostatnie tygodnie obrad sejmowych odsłoniły prawdziwe oblicze stronnictwa, które, nie wiem doprawdy dlaczego i jakiem prawem, nazywa się także Polskiem Stronnictwem Ludowem, z dodatkiem „Wyzwolenie". Do nazwy polskie stronnictwo, nie ma „Wyzwolenie" absolutnie prawa po tem, co robiło podczas ostatnich wyborów i co zaczęło robić w nowym Sejmie. Stronnictwem ludowem nie jest, bo chłopi nie mają tam nic do gadania. „Wyzwoleniem" może się nazywać, bo działalność jego w Sejmie i w kraju, a zwłaszcza na kresach, ułowadnia aż nadto wyraźnie, że jest to stronnictwo wyzwolone z wszelkiego poczucia państwowego.

Znacie już z doniesień pism żądania mniejszości narodowych, zwłaszcza żądania Białorusinów, ujawnione w Sejmie. Mniejszości chcą wyrzucić Polaków z ziem, od wieków do Polski należących, przesiąkłych polską krwią i potem, chcą stworzyć państwo w państwie, nie uznają przynależności pewnych dzielnic do Rzeczypospolitej i to tych dzielnic, gdzie jest najwięcej polskiej ziemi do rozparcelowania pomiędzy polskich chłopów. **Żądania te poprzeć przyrzekli mniejszościom** jeszcze podczas wyborów Thuguttowcy, czyli Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie". I popierają je. Gdy zbolszewizowany Ukrainiec mówi o tem, że „Małopolska wschodnia nie należy do Rzeczypospolitej", Thuguttowcy milczą, choć cały Sejm protestuje. — Gdy Białorusini i Ukraińcy stawiają wniosek nagły o wymiecenie Polaków ze ziem wschodnich, pod wnioskiem tym podpisują się posłowie z „Wyzwolenia".

Rozważcie sobie te fakty, rozważcie wy wszyscy, coście przelali morze krwi i dali stosy ofiar, aby tę ziemię obronić przed bolszewicką anarchją. Rozważcie sobie to, chłopi, tak zwolennicy, jak i przeciwnicy Thuguttowców! Czy w was nie zakipi krew z oburzenia?

Thuguttowcy przyrzekli Białorusinom autonomję terytorjalną. Co to jest taka autonomja? Jest to proste oderwanie od Polski połowy jej ziem, jest to rzucenie na pastwę dzikiego ucisku ludności polskiej, która tam od wieków zamieszkuje. Jest to rozbiór Polski, tem gorszy, że dobrowolny; jest to zamknięcie chłopom polskim drogi na Wschód; jest to duszenie was na tych zagonach, które już dzisiaj nie dają wam nędznego nawet utrzymania; jest to odcięcie was od urodzajnych ziem wschodnich i rozdanie ziemi polskiej, bo ta ziemia na kresach jest polska i w polskich rękach się znajduje, rozdanie jej i to zadarmo między ludność niepolską; jest to wyrzucenie osadników polskich, którzy tam w ostatnich latach osiedli.

W tych dążeniach popierają Thuguttowcy mniejszości narodowe.

I pomyśl sobie teraz ty, **chłopie polski, coś się krwawił w wojnie światowej**, coś po tej wojnie kosztem swojego życia, krwi i mienia, uwolnił wielkie połacie dawnej Polski od jarzma bolszewickiego, **na coś to robił?**

Pomyśl sobie ty, **żołnierzu, którego Polska** w nagrodę za przelaną krew i rany **umieściła na kawałku ziemi na tych kresach, któreś obronił**, któreś pierwszy zaorał, pomyśl sobie, **że masz być stamtąd wyrzucony**, pozbawiony tej ziemi i kawałka chleba, a masz być wyrzucony przez politykę niby ludowego stronnictwa!

Ty, **osadniku cywilny**, co nie mogąc znieść ciasnoty na Zachodzie, przeniosłeś się na Wschód, coś za **krwawo zapracowany grosz kupił na Wschodzie polską, a nie inną ziemię**, masz **ulegnąć temusamemu losowi!** Ty, dzięki niepoczytalnej robocie Thuguttowców, zamiast mieć pomoc i opiekę, będziesz drżał codziennie, nie wiedząc, czy ogniem nie zapłonie twoja marna siedziba, albo czy mord nie skróci twojego młodego życia...

Pomyślcież nad tem i wy tu, w rdzennej Polsce, szczególnie wy, co, głosując na listę „Wyzwolenia", daliście podstawę do tej strasznej, zgubnej roboty. — Wprawdzie do was skutki jej jeszcze nie doszły. Ale gdyby tak dalej poszło, to „Wyzwoleńcy" gotowi oddać mniejszościom i Lublin i Zamość, wkońcu może dla miłej zgody, nawet i Warszawę!

I pomyślcie o tem wy, **Bracia w Ameryce**, na

których Thuguttowcy zarzucają siecie, do których i teraz wysłali jednego ze swoich największych warchołów, aby od Was wyłudził dolary, i pamiętajcie, na co byście dawali pieniądze, **na jaką robotę Thuguttowcy ich by użyli!** Na to, **abyście Wy po powrocie nie mogli sobie nawet ziemi kupić** w ojczyźnie, bo w rdzennej Polsce jest tej ziemi niewiele, a **na kresy nie dopuszczą Was Thuguttowcy, którzy kresy sprzedali,** dla uzyskania mandatów, mniejszościom.

Trudno doprawdy zrozumieć, co w tem stronnictwie Thuguttowców robią ludzie tacy, jak pos. Bartel, Gaszyński, Nowicki, Łypacewicz i inni, którzy zapewne nie zatracili polskiego sumienia, a którym towarzystwo Sanojców, Radzińskich, Wojewódzkich i Ballinów niebardzo do twarzy. — Odpowiedzialność za wszystko musi przecież spaść i na nich. *Wiktor.*

# Na drodze do prawdziwej waluty polskiej.

Minister skarbu zabiera się energicznie do wprowadzenia w Polsce zdrowego pieniądza. Marka nasza jest chora. Spadek jej wywołał to, że dziś liczymy już tylko na tysiące, miljony i miljardy. W gruncie rzeczy jednak wszystkie prawie towary oblicza się, po cichu, już wedle wartości złotej, do której doszło już, albo dochodzi, prawie wszystko, co produkujemy. W rzeczywistości więc obracamy markami, a liczymy wedle złota, kierując się kursem dolara. Min. skarbu Grabski postanowił więc **powoli wprowadzać walutę złotą,** na razie jako miernik walutowy.

Wartość złotego polskiego oznaczyła ustawa z września 1922 za równorzędną z wartością franka szwajcarskiego, który stanowi trzy tysiące setną część kilograma złota. Ponieważ złota nie mamy, więc na razie wprowadzać się będzie złoty tylko w teorji, tak, jak się go dziś już wprowadza, licząc ceny wedle wartości dolara czy franka szwajcarskiego. Kurs tego teoretycznego złotego polskiego będzie ustalany przez rząd dwa razy na miesiąc na podstawie przeciętnego kursu franka szwajcarskiego i przeciętnej targowej ceny żyta, od której to ceny zależą normalnie ceny wszystkich środków codziennej potrzeby.

Przeciw tym zamierzeniom min. skarbu występują banki i wielki przemysł. Grożą one nagłym wzrostem drożyzny, motywując to tem, że wprowadzenie choćby teoretyczne złotego polskiego spowoduje wszystkich do obliczania cen towarów wedle złota. To się już dzieje dzisiaj, więc obaw niema.

Przy wprowadzeniu złotego polskiego zmienią się astronomiczne cyfry naszego budżetu. Wedle projektu budżetu na cały rok bieżący, przygotowanego przez min. skarbu już w wartości złotej, **wydatki państwa polskiego wynosić mają 770 miljonów złotych polskich,** równych frankowi szwajcarskiemu, **dochody zaś 550 miljonów złotych polskich. Niedobór** wyniesie zatem **220 miljonów złotych polskich.** Ten niedobór musi być pokryty przez **podwyższenie podatków bezpośrednich do wysokości przedwojennej,** czyli złotej, oraz przez **podwyższenie podatków pośrednich.**

# Mamuty szlacheckie podnoszą głowę.

## Bezczelne zachowanie się margrabiego Wielopolskiego wobec prez. min. Sikorskiego.

Zdawaćby się mogło, że po wojnie światowej magnaterja zrozumiała, że minęły czasy jej panowania i że zacznie się przystosowywać do nowych warunków społecznych i politycznych. — Pokazuje się jednak, że są w Polsce mamuty szlacheckie, które nienawidzą dzisiejszego ustroju Polski, które się z rzeczywistością dzisiejszą nie pogodziły, którym się jeszcze śni dawna przedrozbiorowa, na przywilejach oparta Rzeczpospolita. — Wiadomą jest rzeczą, że magnaterja pełzała u stóp tronów zaborczych, a wobec każdego czynownika carskiego, pruskiego czy austrjackiego, była zawsze pokorną służką. W Polsce władzy uznać nie chce, a wobec członków rządu zachowuje się czasem w sposób, na jakiby sobie nie pozwoliła wobec już nie ministrów, ale podrzędnych urzędników z kancelarji carskiej czy cesarskiej.

Jaskrawym przykładem nastrojów, panujących wśród arystokracji polskiej, jest wypadek, jaki zaszedł w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

Jest w Warszawie tak zwany „klub myśliwski". Stanowi on środowisko, w którem zbiera się arystokracja polska. Jest to oaza przeżytków i przywilejów, gdzie utytułowani panowie biadają nad stosunkami obecnymi, usiłują wywierać wpływ na politykę, no i, przedewszystkiem, zgrywają się w karty, co stanowi ich najważniejsze codzienne zajęcie.

Zarząd tego „klubu" zaprosił onegdaj na herbatkę prezydenta ministrów, jen. Sikorskiego. Prezydent Sikorski przybył, powitany tak, jak należało. Zasiadł do stołu i zaczęła się rozmowa o sprawach dziś piekących, dla państwa najważniejszych. W ciągu tej rozmowy poruszono także sprawę reformy rolnej. **Prez. Sikorski oświadczył** wówczas głośno, **że reforma rolna musi być przeprowadzona i że wielkie obszary będą musiały na rzecz reformy rolnej ponieść poważne ofiary.**

Zaledwie te słowa wypowiedział, podszedł do niego **margrabia Wielopolski i zawołał** podniesionym głosem: **„My, panie jenerale, mamy dawniejszą tutaj markę od pana i dłużej tu jesteśmy. Nie pozwolimy sobie na żadne reformy rolne!"**

Była to bezczelność. Prez. Sikorski powstał również i ozwał się do butnego arystokraty, który ongiś jako szambelan cara Mikołaja II. wybijał pokłony przed gubernatorem warszawskim: „Wobec Skałłona nie śmiałby pan tak się zachowywać"

Na to margrabia Wielopolski wykrzyknął znowu: „Wyzywam pana".

**Znaczyło to, że butny magnat wyzwał prezydenta ministrów na pojedynek.**

Tego już było zawiele prez. Sikorskiemu. Odpalił mu więc krótko: „Jako Sikorski przyjmuję wyzwanie, **ale jako prezydent ministrów każę pana zamknąć".**

Rzekłszy to, prezydent ministrów skierował się ku wyjściu.

W tej chwili rzucili się gospodarze lokalu i zaczęli przepraszać prez. Sikorskiego, twierdząc, że Wielopolski jest podchmielony i że prezydenta przeprosi. Rzeczywiście, w kilka minut potem pyszałek arystokratyczny publicznie prez. Sikorskiego przeprosił.

Wypadek to bardzo charakterystyczny. Odsłonił on prawdziwe oblicze magnata, który jako carski szambelan w pas się kłaniał już nie prezydentowi carskich ministrów, ale policmajstrowi warszawskiemu, ale polskiego prezydenta ministrów potraktował w sposób grubiański i bezczelny.

Słowa margrabiego Wielopolskiego zdradzają, na co by sobie pozwalali w Polsce panowie szlachta, gdyby im się udało dorwać do władzy.

# Duchowieństwo.

Ostatnie wybory do Sejmu i do Senatu w Polsce przeprowadziły zblokowane stronnictwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej pod hasłem walki ze stronnictwem ludowem.

„Nie głosujcie na ludowców, bo to wrogowie wiary św. i religji“ — głosili księża z ambon i konfesjonałów — „ale głosujcie na „ósemkę“, na Ch. J. N., bo ona jedna daje gwarancję chrześcijańskiego postępowania w Sejmie i w Senacie, bo ona jedna bronić będzie zasad religji katolickiej“. To samo głosili na wiecach najmici księży i panów i zbałamuceni przez nich kandydaci na posłów.

Głównym filarem ósemki jest narodowa demokracja, a jej oficjalny organ „Słowo Polskie“ głosi tosamo.

Wkrótce jednak po wyborach mogło duchowieństwo nasze poznać, jakich to katolików ma w swych sprzymierzeńcach. W numerze gwiazdkowym „Słowa Polskiego“ z grudnia 1922 r. (Nr dziennika 300) umieścił profesor dr Ganszyniec artykuł pod tytułem: „Ewangelja Bożego Narodzenia“. Redakcja „Słowa Polskiego“ w tym samym numerze na stronie 12 zwraca szczególną uwagę na ten artykuł, z czego wynika, że z nim się solidaryzuje.

W artykule tym, bardzo obszernym, bo zajmującym całe 3 szpalty druku, dr Ganszyniec rozbiera z Pisma św. Ewangelję św. Łukasza o narodzeniu Chrystusa Pana i pisze:

„Ewangelja ta opowiada, że za dni namiestnika Quirinusa został zarządzony ogólny spis ludności i każdy musiał udać się do miejsca pochodzenia swej rodziny. Dlatego wybrał się i Józef z Marją z Nazaretu do Betleem; z powodu przepełnienia w gospodach musieli się schronić gdzieindziej, do stajni, gdzie Marja powiła Jezusa i złożyła dziecię w żłobie. Równocześnie ukazał się anioł Pana niebios i zwiastował pasterzom wielką, radosną nowinę“.

Następnie pisze, że sprawę spisu ludności podano w Ewangelji fałszywie jako powód podróży, albowiem spis ludności został nakazanym przez Quirinusa dopiero w 7 lub 8 roku po narodzeniu Chrystusa. Porównywuje Ewangelję św. do... podań o Sowizdrzale, nazywa ją legendą, która powstała w ten sam sposób, jak legendy o Ozyrysie, Izydzie i innych bożkach pogańskich. Pisze dalej:

„Tak egipskie podanie o królach i bogach, jako też wschodnie podanie bohaterskie, znało legendę o narodzinach. Legenda ta przywarła do królów-bogów, jak Ozyrysa, Thammuza, Dionyzjosa, lub do królów bohaterów, jak Romulusa, Perseusa, Cyrusa. Jest rzeczą prawdopodobną, że żydzi poznali tę legendę w Babylonji i przenieśli ją na swego króla-Mesjasza. Ponieważ żydzi-chrześcijanie zidentyfikowali tego króla-Messjasza, Chrystusa Nowego Testamentu, z Jezusem Nazaretańskim, stała się owa legenda o urodzinach historycznem podłożem Ewangelji Bożego Narodzenia chrześcijaństwa. Albowiem jest to stara prawda, że w nauce musimy ściśle rozróżnić między Jezusem a Chrystusem. Jezus miał rodziców, Chrystus ich nie posiadał“.

Wkońcu pisze Ganszyniec, że narodziny Jezusa nastąpiły nie w szopie, jak uczy religja, lecz w jaskini, która była grotą Wenery, bogini rozpusty.

Przebóg! Autor ów śmie zohydzać to, co dla każdego chrześcijanina jest najdroższem, przyrównywuje Pismo św., opis życia Chrystusa Pana do... Sowizdrzała, nazywa to, co zawiera Pismo św., główna podstawa naszej wiary, legendą, to jest powiastką, to Pismo św., które wedle dogmatów wiary katolickiej, pisanem jest za natchnieniem Ducha św., w którem ani jedno słowo nie może być zmienionem! A duchowieństwo nasze, które czyta „Słowo Polskie“, nic na to?

Gdyby w pismach ludowych okazała się jedna setna tych bluźnierstw, to ambony kościołów naszych trzeszczałyby od gromów i wyklęć na ludowców. Ponieważ zaś artykuł ten wydrukowali sojusznicy księży, żaden z nich nie uważał za wskazane publicznie z ambony zaprzeczyć herezji i zgromić bluźniercę. A przecież wielu z ludu czyta „Słowo Polskie“, a przecież wielu z inteligencji i mieszczan ciekawi byli usłyszeć, bo artykuł ten był powszechnie znanym, potwierdzenia od swych pasterzy, czy Ewangelja św. Łukasza o narodzeniu Chrystusa Pana, to Pismo św., którego tknąć nie wolno, czy też to tylko powiastka, tylko legenda, jak legenda o Sowizdrzale. A może, może duchowieństwo nasze podziela zapatrywania dra Ganszyńca? Kto to wie? Gdy przypatrzymy się zachowaniu się wielu księży w innych sprawach, to naprawdę zwątpienie ogarnia każdego myślącego Polaka.

Oto Polska po długich latach niewoli obiera zupełnie legalnie głowę państwa, pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydenta tego, ponieważ wybrany został wbrew woli księży i panów, morduje w sposób skrytobójczy Niewiadomski, popchany do tej zbrodni niesłychanemi artykułami pism prawicowych; sądy nasze, polskie, skazują mordercę na karę śmierci, którą wykonano i oto teraz cała prawica, ich pisma, duchowieństwo i jego organ „Głos Narodu“ pieją hymny pochwalne na cześć mordercy-zbrodniarza, gloryfikują czyn jego, jako bohaterstwo, odprawiają modły wśród pompy, jaka należy się tylko ludziom najwięcej zasłużonym. A we wszystkiem tem duchowieństwo bierze czynny udział. Gdzie nauka Chrystusa, gdzie przykazanie boskie: „nie zabijaj“? Motyw zbrodni nie zmieni samej zbrodni. Czyż chcecie, żeby na was spróbowano popełniać te czyny, które wy tak wychwalacie, tak gloryfikujecie?

Zbrodnia każda zaraźliwą jest, to też nie długo

trzeba było czekać na skutki pochwały morderstwa. Oto nie długo po tem prawosławny kapłan zastrzelił 10-go lutego b. r. w Warszawie metropolitę, głowę kościoła prawosławnego w Polsce. To plon waszej siejby.

Jeżeli Pan Bóg chce ukarać jakiś naród, daje mu złych kapłanów. My, widząc to, co się obecnie dzieje w naszem duchowieństwie, naprawdę obawiamy się o przyszłość narodu, a pocieszamy się tylko tem, że przecież nie całe duchowieństwo postępuje w ten sposób.

W trosce o przyszłość narodu zwracamy się do ks Biskupów i naszych Arcypasterzy, by przecież wglądnęi w te sprawy i w imię dobra religji, w imię dobra narodu i samego duchowieństwa, którego powaga i znaczenie przez to postępowanie bardzo zostały zachwiane, ukrócili zbrodniczą samowolę politykujących księży.

*Dr Stanisław Biały*, senator.

---

# Prawda o „krzyżu w Sejmie".

Wszyscy czytelnicy, a jeszcze więcej różne kobieciny, pamiętają dokumentnie. ile to różni ludzie robili jazgotu, że „Piastowcy wyrzucili krzyż z Panem Jezusem z Sejmu". Były poseł, ks. dr Lubelski, bił się nawet o to zajadle z ks. doktorem Kotulą, bo gdy ten dowodził, jak było prawdą, że Piastowcy chcieli krzyża w Sejmie, to ten ksiądz, jako wychowanek seminarjum duchownego z Tarnowa, dowieść chciał w księżem piśmie, „Głosie Narodu", że Piastowcy są temu winni koniecznie.

Ileż to było na ten temat kazań po bożych kościołach, ile to dewotki miały do gadania w czasie wyborów, ile to Jantek Kamysz z Woli Rogowskiej naopowiadał się przy wyborach o tej materji, ile nałgał jeden tarnowski duchownik na wiecu w Mędrzechowie, któżby to opowiedział?

Na wielkim wiecu w Poznaniu pytali nas o to tamtejsi światli włościanie, i na to dałem im wyczerpującą odpowiedź.

Słowem, chciano nas za to niby użydowić, i darmo się broniliśmy przed niesumiennymi ludźmi, którzy z tego kuli kapitał polityczny, rzekomo dla „Boga i Ojczyzny", a wielu tem jeszcze chce dalej wojować.

Nareszcie zabrakło cierpliwości p. marszałkowi Trąmpczyńskiemu i napisał o tem list, który tutaj podaję. P. marszałek pisze:

„Bardzo mi miło, że przy tej sposobności mogę przeszkodzić tworzeniu się legend w sprawie krzyża, który nie mógł być usunięty z sali sejmowej, ponieważ nigdy nie był w niej umieszczony.

Przed dwoma mniej więcej laty Koło Polek podarowało Sejmowi krzyż drewniany, wysokości około jednego metra. Powstała kwestja, gdzie go należało zawiesić. Przeciwko zawieszeniu krzyża na sali sejmowej przemawiały względy zarówno natury moralnej jak i architektonicznej. W sali sejmowej zachodzą często, niestety, sceny tak gorszące i kłótnie tak gwałtowne, że umieszczenie krzyża na sali ubliżałoby jego świętości. Jeszcze za czasów dawnej Rzeczypospolitej, gdy sejmiki odbywano w kościołach, wynoszono przezornie nasamprzód **Przenajświętszy Sakrament.** Krzyż można było umieścić tylko na miejscu honorowem na ścianie środkowej A właśnie ta ściana nie nadaje się do tego, gdyż posiada owalną powierzchnię.

Po zasięgnięciu opinji posłów i architektów **postanowiłem**, że krzyż będzie zawieszony przy wejściu do sali nad drzwiami, przez które posłowie głosujący („tak" lub „nie") przechodzą. Miejsce to, jako symbol, jest najstosowniejsze, bo krzyż apeluje stamtąd do sumienia posła w chwili oddania głosu.

Ze względu, że wszystkim nie można dogodzić, nie brakło oczywiście osób, którym takie załatwienie sprawy krzyża się nie podobało. Co do zapytania Sejmu, to w podobnych wypadkach nie jest ono wogóle w zwyczaju.

*Trąmpczyński.*"

Tym listem położył uczciwy p. marszałek kres różnej hołocie, która się z tego powodu chwytała Piastowców, niby rzęp' psiego ogona.

Dziś krzyż ten zawieszono wysoko pod sklepieniem sali sejmowej. Czy to wpłynie co na Sejm i na nowych posłów, że jest w Izbie Ten, który nauczał: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni", który nauczał: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom?" Jak dotąd, nie widać tego w prasie prawicowej i innej, i dlatego nie wielka nadzieja.

Bo słusznie powiedział wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz, że:

Krzyż, stawion na Golgocie, nikogo nie zbawi,
Kto w własnem sercu krzyża nie postawi.

*Jakób Bojko*, senator.

---

# O zmianę ustawy o ubezpieczeniu od wypadków.

Uchwalona dnia 7 lipca 1921 ustawa o przymusowem ubezpieczeniu robotników od wypadków została zredagowaną pod naporem stronnictw robotniczych w ten sposób, że obowiązkowi ubezpieczenia podlegają nawet dzieci gospodarza rolnego. Wywołało to zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności wiejskiej. Trudno istotnie chłopu pogodzić się z tem, że musi ubezpieczać od wypadku tak, jak pracodawca robotników we fabryce, członków własnej rodziny, swoje własne dzieci, których na równi z robotnikami traktować nie wolno.

Na skutek zabiegów Klubu posłów P. S. L. w ubiegłym roku wydał **minister pracy** i opieki społecznej, p. **Darowski**, rozporządzenie do lwowskiej dyrekcji ubezpieczeń od wypadków, na podstawie którego **zawiesił działalność tej ustawy do lipca 1923 roku.** Mimo tego rozporządzenia dyrekcja ubezpieczeń pociąga teraz ludność wiejską do płacenia wysokich stosunkowo opłat ubezpieczeniowych.

Sprawą tą zajął się poseł **Narcyz Potoczek.** Dnia 19 stycznia b. r. wniósł poseł Potoczek w Sejmie **wniosek nagły, domagający się zmiany ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników od wypadków** w tym kierunku, **by chłopi nie byli zmuszani płacić opłat ubezpieczeniowych za własne** dzieci, pracujące w gospodarstwie domowem.

Posłowie ludowi dołożą starań, aby zmiana tej ustawy we wspomnianym kierunku została przez Sejm jak najrychlej dokonaną.

# Przyjęcie u Prezydenta Rzeczypospolitej.

*Raut na Zamku królewskim. — Przyjęcie na wsi a raut. — Slady świetności Polski w Zamku. — Wszystkie stany. — Sejm obecny gruntownie odchłopiony. — Trochę o kobietach. — Gościnność Prezydenta i jego małżonki. — Cel rautu. — Oby był skutek.*

Dnia 10 bm. wieczór odbył się na Zamku królewskim w Warszawie u Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Wojciechowskiego, raut.

Co to jest raut, o tem w roku 1919 pisał nasz szczigodny Kuba Bojko, kiedy ówczesny Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, zaprosił nas był również do Zamku. Ja tylko wspomnę, że raut jestto przyjęcie, pewien rodzaj zabawy, na którą proszeni są różni ludzie. Między zabawami miejskiemi a rautem jest między innemi ta różnica, że na raucie nikt nie prosi do jedzenia czy picia. Na wsi ustawicznie gospodarz musi chodzić i namawiać: „kumie, kumeczko, a jedzcie, a pijcie!", bo w przeciwnym razie wszystkoby zostało na stole nieruszone. Na rautach zastawione są stoły, każdy może jeść i pić, ile mu się podoba; przyzwyczajeni do takich rautów i śmielsi nieraz po nich nawet marudują; natomiast nieobeznani z temi zwyczajami wychodzą niezadowoleni. Na rautach bywa zwykle za dużo ceremonji, do których my, chłopi, na wsi, nieprzyzwyczajeni. Podczas gdy na wsi, gdy przyjdziesz na zabawę, zaraz cię sadzają za stół, dają gorzałinę, chleb, masło, mięso, a czasem nawet miskę barszczu, to na rautach inaczej. Dużo czasu trzeba nieraz stracić, zanim dopchasz się na przeznaczone miejsce. Tak było na raucie w Zamku w dniu 10 lutego.

Gości było bardzo wiele, a że odrazu nie wpuszczano do sali zwierciadlanej, gdzie było środowisko rautu, więc w poprzednich komnatach trza było długo wyczekiwać. To wyczekiwanie jednak nie było nudnem, albowiem tu na Zamku jest zawsze co oglądać, jest na czem oko oprzeć. Sam zamek na zewnątrz nie świetnie się prezentuje, ząb czasu dobrze go już przyniszczył. Wielka część sal wewnątrz także poniszczona wskutek zakwaterowania wojska. Zostały jednak komnaty królewskie, które do dziś dnia przedstawiają się świetnie. Te dawne kominki z palącem się łuczywem, podłogi w kwiaty. artystycznie wykończone, stare zegary i starodawne malowidła i złocenia ścian, to zachwyca każdego. A jakże cudnie wyglądają ściany, ozdobione wielką ilością drogocennych obrazów i makat, zrabowanych dawniej przez Rosję, a obecnie na podstawie traktatu ryskiego zwróconych Polsce. Gdy człowiek patrzy na to wszystko, to mimowoli łza radości i smutku w oczach się zjawia, bo w tym Zamku widzi się dawną świetność Polski, którą nasi przodkowie z tak lekkiem sercem zmarnowali, a gdy się zacznie rozmyślać nad obecnemi stosunkami i nad przywróceniem Polsce tej prawdziwej świetności, to dziwny smutek człowieka ogarnia. Bo te ustawiczne zatargi, nieporozumienia stronnictw sejmowych, nie wróżą Polsce świetnej przyszłości.

Na raucie tym, jak wspomniałem, było gości bardzo wiele i to ze wszystkich stanów. Byli ministrowie nasi niemal w komplecie, byli najwyżsi dostojnicy Kościoła, byli posłowie obcych państw, reprezentowanych w Polsce, posłowie sejmowi i senatorzy, wojskowi, różni książęta i hrabiowie i wiele, wiele innych gości. Było także kilku nas chłopów, ale już nie tyle, co na raucie w roku 1919, wtedy bowiem raut ten był mocno okraszony sukmanami wiejskiemi, zaś na raucie obecnym nie było nas już wielu, albowiem nie wszyscy posłowie otrzymali zaproszenia, a po drugie, że chłopów w Sejmie obecnym prawie że niema. Wszyscy ci, co tak dawniej skwapliwie nazywali pierwszy Sejm „sejmem chamskim", „sejmem analfabetów", mogą już teraz spać spokojnie, albowiem ten Sejm jest odchłopiony gruntownie; jest nas tu tylko mała grupka.

Było na raucie bardzo wiele kobiet różnego kalibru; były młode, a były i takie, co im już dobrze siwizna głowę posrebrzyła, no, ale one jeszcze nie dawały za wygraną i udawały młode. Gdy patrzyłem na ten świat niewieści, nie mogłem zrozumieć, dlaczego kawalerzy z inteligencji tak bardzo wstrzymują się z ożenkiem, podając za powód niby to, że „dziś czasy ciężkie", że „niema czem żony utrzymać". Ja, patrząc na toalety tych kobiet, przyszedłem do przekonania, że na stroje dla kobiet mężczyźni nie będą wnet nic wydawać, że za jakieś dwa, trzy roki kobiety w miastach chodzić będą zupełnie nago, tylko z przepaskami na biodrach, bo dziś już mało do tego brakuje. Będą one już wtedy całkiem lekkie, ręce i nogi będą miały wolne, i będą mogły swobodnie zarobkować i pomagać mężom w utrzymaniu. Jakżeż bo teraz ten strój kobiecy wygląda? Suknia, na jakichś tasiemkach zawieszona na ramionach, tak jest wycięta, że kobieta do pasa prawie jest naga, u dołu zaś u niektórych prawie widoczne są kolana. Młodym, jak to każdemu młodemu, to jeszcze jako tako do twarzy, bo one, odsłaniając najmilsze wdzięki, przynajmniej mają się czem pochwalić, ale jak widziałem takie starsze, dobrze już przychodzone, co to z różańcem za piecem powinny już siedzieć, a wydekoltowane tak samo, jak i młode, to mi się ich żal zrobiło; doprawdy, nie było się czem chwalić i lepiejby było zakryć wszystko aż po samą szyję, aby nawet nikt nie widział.

Tańców nie było, bo na rautach one nie przyjęte. Jeżeli o nas chłopów chodzi, to bardzo my byli z tego zadowoleni, bo z kimże tu było tańczyć? Chłop jest każdy spracowany, a zatem i w nogach słaby, a kobiety miejskie, to wszystko lekkie, jak pióra, nie byłoby przeto żadnej równowagi. A na takiej śliskiej, dębowej podłodze przy słabych nogach nierazby się trzeba położyć. Jedną tylko widziałem kobietę, jak Bóg przykazuje, t. j. p. Zboińską, artystkę opery warszawskiej, która nam trochę zaśpiewała. To rozumiem; gdzie człowiek popatrzył, wszędzie jej było dosyć; podobna coś do naszych kobiet z Budziwoja z pod Rzeszowa, co to każda waży przeciętnie sto kilogramów; z taką kobietą pójść tańcować, to niema strachu, bo choćby się tam nogi i zaplątały, to przy jej wadze nie wywrócisz się, bo ona nie puści.

Dla umilenia wieczoru śpiewała więc p. Zboińska, śpiewał p. Dygas, również artysta opery warszawskiej, deklamowała p. Siemaszkowa, znakomita artystka dramatyczna, grał na fortepianie prof. Melcer, a grała i muzyka wojskowa. Cudownie to wszystko wyglądało, ale muzyka ta i śpiew nie przemawiały do na-

szej chłopskiej duszy. Dla nas chłopów, wychowanych od dziecka w śpiewie ptaszym i pastuszym i z tym grajkiem wiejskim, dla nas jest miłe to, z czem my się żżyli. Gdyby nam ktoś był zaśpiewał i zagrał „Matuś moja, matuś, wydaj mnie za Jasia“, to człowiek ze skóry by wyskoczył. No, ale trudno; miasto ma swoje przyjemności, a wieś swoje. My, chłopi, z miastem nigdybyśmy się nie mieniali. U nas na wsi jest wszystko naturalne, w miastach prawie że wszystko sztuczne.

Wreszcie goście rozeszli się po komnatach, rozmawiając ze sobą i czem kto mógł, tem się raczył. Nastrój był wzniosły, tembardziej, że czcigodny p. Prezydent i jego małżonka do każdego kącika zaglądali, nikogo nie pomijając. Widziałem p. Wojciechowskiego, rozmawiającego przez długą chwilę z ubogim chłopem Krawczyszynem, posłem z klubu Chliborobów. I gdy tak sobie z boku patrzyłem na to wszystko, to czułem, że u nas w Polsce, spełniają się doprawdy słowa psalmisty z psalmu 112, gdzie powiedzianem jest „on ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na ławie posadzi“. Były tu bowiem, jak wspomniałem, wszystkie stany, byli najwyżsi dygnitarze państwa, a ci wszyscy właśnie ludzie ubogiego pochodzenia. Prezydent Wojciechowski był i jest ubogi. Prezes ministrów Sikorski pochodzi z rodziny ubogiej i własną pracą dobił się tego stanowiska; marszałek Rataj jest również synem ubogiego chłopa z samborskiego powiatu.

Nie myślcie sobie, kochani czytelnicy, że jeżeli p. Prezydent wydawał raut, to dla zabawy. Nie o zabawę — tylko o co inne mu chodziło. Tu była głębsza myśl, myśl zetknięcia ze sobą, na neutralnym gruncie różnych ludzi i pojednania zwaśnionych. Bo my, Polacy, mamy swoje zalety, ale mamy więcej wad. I to jest naszą wadą narodową, że nie umiemy się kochać, jak nie popijemy. Historja uczy, że dawna nasza brać do zgody dochodziła najczęściej przy dzbanie miodu czy wina. Bodajby i ten raut przyniósł korzyści dla narodu i państwa. Daj Boże, żebyśmy jak najprędzej doczekać się mogli zgody i wspólnej a owocnej pracy dla wielkiego i silnego państwa polskiego. Kończąc, przychodzi mi powtórzyć to, co napisał nasz wieszcz w „Panu Tadeuszu“: I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał tutaj nakreśliłem“.

*Jędrek z pod Rzeszowa.*

Warszawa, 11 lutego 1923.

---

## Baczność ludowcy!

**W Ropczyckiem:** Dnia **5 marca** o godz. 11-tej przed południem odbędzie się **w Ropczycach**, w sali Rady powiatowej, **zjazd delegatów**, prezesów gminnych **organizacji P. S. L.** oraz mężów zaufania. Na porządku dziennym wybór powiatowego Zarządu P. S. L. i inne ważne sprawy. Upraszamy o punktualne przybycie. Za powiatowy Zarząd P. S. L.: *Jan Siwula*, prez., *Fr. Stręk*, zast. prez., *Fr. Stachnik*, sekr.

**W Opoczyńskiem:** We czwartek dnia **1 marca** b. r. o godz. 12-tej w południe odbędzie się **w Opocznie** (Stare miasto) **w lokalu p. posła Makulskiego zjazd przewodniczących Kół P. S. L.** powiatu opoczyńskiego. Prosimy wszystkich przewodniczących o przybycie, względnie o wysłanie zastępców. Na porządku obrad sprawy bardzo ważne. Za Powiatowy Zarząd P. S. L.: *Mizera, Karol Borek*, sekr.

# Od Wydawnictwa.

I znowu przychodzimy do Szan. Czytelników „Piasta“ z nową podwyżką ceny numeru i ceny prenumeraty. Nikt jednak nie będzie się chyba temu dziwił. W ostatnich trzech tygodniach podrożało wszystko tak strasznie, że rachuby co do kosztów wydawnictwa musiały zawieść. W połowie lutego b. r. **podrożała o 200% poczta, z dniem 1 marca b. r. wchodzi w życie nowa podwyżka cen przesyłek kolejowych**, w ubiegłym tygodniu nastąpiła **podwyżka płac drukarzy o 53%**, cena **papieru** wzrosła **w ciągu trzech tygodni o 100% i ciągle idzie w górę.** W tych warunkach wydawanie pisma po cenach dotychczasowych jest absolutnie niemożliwe.

Pisma codzienne podniosły już cenę numeru przed kilku tygodniami. Myśmy sądzili, że przy naszym wielkim nakładzie zdołamy przetrzymać najgorszy okres i nie będziemy musieli jej znów podwyższać. Okazało się to, niestety, niemożliwem. Musimy i my podwyższyć cenę „Piasta“ do tej wysokości, do jakiej podwyższyły ją pisma codzienne.

Z dniem 1 marca b. r. kosztować będzie

**numer „Piasta“ 300 mk.**

Oznaczanie prenumeraty na cały rok jest w obecnych warunkach niemożliwe. Dlatego też **wyznaczamy prenumeratę tylko na kwartał.** Prenumerata „Piasta“ wynosi obecnie

**na kwartał 3.750 mk.**

Wszystkich tych prenumeratorów, którzy nadesłali nam prenumeratę wedle dawnych obliczeń, zawiadamiamy niniejszem, że **prenumeratę oblicza administracja wedle tej ceny** kwartalnej. **Kto więc nadesłał** w grudniu lub styczniu **5.000 mk, ten ma prenumeratę zapłaconą nie na rok, ale tylko do końca maja b. r.** Kto przysłał 2.500 mk, ten ma prenumeratę zapłaconą do dnia 1-go kwietnia b. r. **Kto przysłał 1.250 mk**, jako prenumeratę na kwartał, **temu prenumerata już się skończyła.** Obliczamy to w ten sposób, że liczymy numera wyszłe w styczniu po 100 mk, numera wyszłe w lutym po 200 mk, tak, jak kosztowały.

Wkońcu zwracamy się do wszystkich Szanownych Prenumeratorów, aby zechcieli **jak najrychlej prenumeratę odnowić.** Nie możemy dziś nikomu posyłać „Piasta“, gdy nie ma zapłaconej prenumeraty. Nie mamy funduszów na pokrywanie braków. „Piast“ jest własnością spółki chłopskiej, której nie stać na robienie prezentów nikomu. To daje pismu naszemu niezależność, że wydawnictwo jest własnością chłopów, opartych o własne siły.

Zaznaczyć przytem musimy jedno: **Gdyby wszyscy nasi prenumeratorzy byli nam przysłali prenumeratę w pierwszych dwóch tygodniach stycznia, moglibyśmy byli za te pieniądze kupić odrazu 10 wagonów papieru, którego cena była wtedy cztery razy tańsza, niż dzisiaj.** Gdybyśmy byli mieli ten papier, **nie bylibyśmy zmuszeni podwyższać ceny prawie co miesiąc.** I dziś więc **prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie prenumerat**, bo to nam umożliwi utrzymanie ceny nowej przez czas dłuższy.

Za wydawnictwo „Piasta“:

***Jakób Bojko.*** ***Wincenty Witos.***

# „Dziennikowi Poznańskiemu“ w odpowiedzi.

Pisaliśmy onegdaj, oceniając pierwszą większą rozprawę parlamentarną w nowym Sejmie, że rozprawa ta podniosła poziom parlamentarny w Polsce i że to jest pomyślną oznaką poprawy stosunków politycznych, od których zależą w znacznej mierze stosunki gospodarcze. Podkreśliliśmy jednak obawę, czy pewne organa prasy nie zniweczą tych pierwszych oznak wchodzenia na nowe tory. Pokazuje się, że obawy nasze nie były płonne. Wprawdzie znaczna część pism zmieniła sposób traktowania przeciwników politycznych, część jednak trwa dalej w atmosferze oszczerczych przyzwyczajeń.

W 27 Nrze organu wielkiej własności w Wielkopolsce, w „Dzienniku Poznańskim“, z d. 4 b. m. zamieszczono artykuł p. t.: „W otwarte karty“, omawiający położenie parlamentarne. W artykule tym poświęcono odrębny ustęp naszemu stronnictwu. Wystarczy przytoczyć pierwsze zdania tego ustępu, aby się przekonać, jak metoda zwalczania przeciwników zapomocą zniesławiania ich wsiąkła w krew publicystów, wypełniających łamy tego pisma. Czytamy tam bowiem dosłownie: „Zdajemy sobie sprawę, że p. Witos chciałby widzieć Sejm obecny takim, jakim był pierwszy Sejm Ustawodawczy. Przy tych zasadach moralnych, jakiemi naogół przejęli się niektórzy członkowie jego stronnictwa... sytuacja, w jakiej znajdował się klub p. Witosa w Sejmie Ustawodawczym, powtórzona w obecnym Sejmie, byłaby może z uwagi na osobiste korzyści najwygodniejszą“.

Rozumiemy, że w walce wyborczej mógł nawet „Dziennik Poznański“ powtarzać bezmyślne oszczerstwa, miotane na P. S. L. i na wybitniejszych działaczy ludowych przez rozmaite tygodniczki, czy to będące organami upadłych wielkości, czy też organami narodowej demokracji, która metody szkalowania przeciwników i zwalczania ich zapomocą oszczerstw podjęła i udoskonaliła w sposób skandaliczny. Żeby jednak teraz jeszcze organ, chcący uchodzić za poważny, odgrzewał oszczerstwa, o których dawno stwierdzono, że są oszczerstwami i niczem więcej, żeby organ ten dziś jeszcze miał czelność zarzucać stronnictwu i jego wybitnym ludziom dążenie do osobistych korzyści materjalnych w polityce, żeby miał czelność prawić kazania o zasadach moralnych, panujących w stronnictwie, dziś jeszcze podawać tę moralność w podejrzenie, to już trochę zawiele. Jeżeli panowie z „Dziennika Poznańskiego“ wierzyli rzeczywiście i wierzą w to, co piszą, to dlaczegóż w tylu artykułach dają wyraz pragnieniu, by ich zwolennicy stworzyli w Sejmie większość razem z naszem właśnie stronnictwem, tak rzekomo moralnie nic nie wartem? Dlaczegóż wejście Piastowców w związek z obozem prawicowym uważają za jedyny ratunek dla państwa? Z ludźmi, pozbawionymi zasad moralnych, z ludźmi, dążącymi tylko do osobistych korzyści w polityce, panowie szlachta z „Dziennika Poznańskiego“ nie powinni się łączyć. Jeżeli połączenia tego pragną, to albo sami są mało warci moralnie, albo też świadomie kłamią, zniesławiając nasze stronnictwo.

Na tejsamej podstawie, na jakiej „Dziennik Poznański“ czyni przytoczone zarzuty naszemu stronnictwu, moglibyśmy zwolenników „Dziennika Poznańskiego“ nazwać szujami, łotrami, sprzedawczykami i t. d., co komu ślina na język przyniesie. Czy tego rodzaju metody publicystyczne mają zmierzać do poprawy stosunków w Polsce?

---

# Posłowi Kozłowskiemu w odpowiedzi.

P. poseł Kozłowski z Zakopanego uznał za wskazane wprowadzić w życie polityczne nową metodę walki. Dnia 1 stycznia b. r. wydał list otwarty, skierowany przeciwko mnie. Dotychczas posłowie zwalczali się na wiecach, w prasie partyjnej, p. Kozłowski zaczyna wojować listami otwartemi. Ano, trudno. W liście tym postawił mi p. Kozłowski szereg zarzutów, które uważam za obowiązek odeprzeć.

Zarzucił mi p. Kozłowski, że na wiecu w Chochołowie dnia 26 grudnia 1922 r., z którego zwołaniem się pospieszyłem, nie było nic więcej, tylko „jątrzenie ludności“. Wiec ten został zwołany na żądanie ludności tamtejszej, domagającej się przedstawienia jej wypadków grudniowych w Warszawie, których epilogiem był mord, dokonany na ś. p. prezydencie Narutowiczu. Przedstawiłem na tym wiecu przebieg tych wypadków, odparłem oszczerstwa, miotane przez prawicę tak na ś. p. Narutowicza, jak i na tych członków Zgromadzenia Narodowego, którzy za jego wyborem głosowali. Wiec był potrzebny, bo prasa prawicowa i działacze prawicowi, koledzy p. posła Kozłowskiego, szerzyli między ludem fałszywe wieści, że ś. p. Narutowicza wybrali żydzi, że on był żydem i t. d. Kiedy w Czarnym Dunajcu kobiety lamentowały nad tem, co się stało, aptekarz tamtejszy oświadczył im: „Szkoda, zabili rabina!“ Te słowa były skutkiem działalności obozu, do którego p. poseł Kozłowski należy. Trzeba było ludowi powiedzieć prawdę — a prawda nie jest jątrzeniem — i tę prawdę będziemy my, posłowie ludowi, stale ludowi mówili, tak, że p. pos. Kozłowskiemu braknie czasu na pisanie listów otwartych.

Pyta się p. pos. Kozłowski, „czy to prawica spowodowała zamordowanie ś. p. Narutowicza“. Na to muszę taksamo otwarcie odpowiedzieć: Natychmiast po wyborze ś. p. Narutowicza cała „Chjena“ uchwaliła na posiedzeniu oświadczenie, że będzie zwalczać każdy rząd, przez niego powołany. Dnia 10 grudnia w „Rozwoju“ w Warszawie ustanawiano setników i dziesiętników bojówek na następny dzień, a więc na dzień zaprzysiężenia nowoobranego prezydenta. Rzeczywiście dnia 11 grudnia wybuchły przed Sejmem rozruchy, przyszło do strzelaniny, przyszło do zabarykadowania ulic; obóz pański chciał w ten sposób przeszkodzić zebraniu się Zgromadzenia Narodowego i uniemożliwić ś. p. Narutowiczowi złożenie przysięgi. Prasa prawicowa pisała otwarcie, że „popłyną rzeki krwi“, jeżeli się prez. Narutowicz ukaże publicznie i że jeśli nie ustąpi, to się go musi „usunąć“. Pan poseł Kozłowski o tem wszystkiem wie, pan poseł słyszał strzelaninę na ulicach Warszawy, pan poseł wie, że w „Rozwoju“, skąd wychodziły bojówki, mające wywołać rewolucję, wojnę domową, były karabiny — i pan poseł pyta się, czy prawica spowodowała zamordowanie ś. p. Narutowicza? Panie pośle Kozłowski, czy nie za odważne pytanie?

Pyta się pos. Kozłowski dalej w swoim liście, czy ja mówiłem, że na hr. Zamojskiego głosowała prawica

razem z żydami. Tak jest. Pan wie dobrze, ilu było członków prawicy w Zgromadzeniu Narodowem, a ile głosów było oddanych na hr. Zamojskiego. Nadwyżkę głosów ponad liczbę głosów prawicy stanowiły głosy bogatych żydów. Ani prawicy, ani tym żydom nikt nie poczyta za złe, że na Zamojskiego oddali swe głosy. Prasa lewicowa nie dudniała na temat tych głosów żydowskich, podczas gdy prasa prawicowa bezustannie wysuwała głosy żydowskie jako główny powód niezadowolenia z wyboru ś. p. Narutowicza.

Zresztą, jeśli idzie o głosowanie razem z żydami, to p. poseł Kozłowski wie dobrze, że za obaleniem rządu gen. Sikorskiego głosowała prawica, a zatem i p. poseł Kozłowski, razem z żydami, Niemcami i z komunistą. Niech sobie pos. Kozłowski przypomni mowę komunisty Łańcuckiego dnia 26 stycznia b. r., który powiedział w Sejmie: „Wy, panowie z prawicy, dążycie do zmiany stosunków środkami swojemi, a my komuniści swojemi, ale cele nasze i wasze są tesame“.

To są fakta, panie pośle Kozłowski. Faktów pan nie zaprzeczy... listem otwartym. Stronnictwo, do którego pan należy, chciało wywołać w grudniu wojnę domową. Przywrócenie ładu w państwie lud zawdzięcza marszałkowi Ratajowi i prez. Sikorskiemu. Wyście rząd Sikorskiego chcieli usunąć i w tym celu połączyliście się z żydami, z Niemcami i z bolszewikami.

Przypomina mi pan dalej rozmowę, jaką miałem z panem w Sejmie dnia 9 grudnia. Przypomina pan, że bolałem nad tem, iż nie mogło przyjść do zgody. Tak jest, bolałem i boleję, bo zgoda dużo więcej by zrobiła, niż nieustanna walka. Nawet w stosunkach między posłami zgoda byłaby lepsza, niż .. listy otwarte.

Zarzucił mi pan „niedorzeczność“, że na wiecu w Chochołowie mówiłem o pańszczyźnie. Niech no pan sobie, panie pośle, przypomni, że w czasie wojny chłopi musieli przymusowo i zadarmo kopać w dworach ziemniaki. Czy to nie była swego rodzaju pańszczyzna?

Co do drożyzny na Podhalu, to źródłem jej jest nie moja gmina, ale Zakopane, w którem poseł Kozłowski jest wójtem. O wycinaniu lasów lepiej nie mówić. W naszych chłopskich lasach komisja leśna stwierdziła rzetelną ochronę lasów, ale właśnie pod okiem posła Kozłowskiego wycina się całe połacie lasów.

Pisze wreszcie p. Kozłowski, że chce pracować wspólnie ze mną dla dobra Podhala. Do tej pracy jestem zawsze gotowy, i na to nie potrzebował pan pisać listu otwartego do mnie. Jesteśmy sąsiadami, spotykamy się często. Uczciwa rozmowa i opracowanie planu pracy byłyby sto razy lepsze, niż... listy otwarte.

*Józef Bednarczyk*, poseł na Sejm.



# Hrabia prezesem „chłopskiego“ stronnictwa.

Tak zwane „stronnictwo katolicko-ludowe“, założone przez biskupa Wałęgę, opierające się na ks. Lubelskim, ks. Czuju, Maślance i Matakiewiczu, przedstawiało się zawsze jako stronnictwo chłopskie, ba, jedynie chłopskie, jedynie się ludem opiekujące. Wprawdzie rej w nim wodzili zawsze tylko księża, wprawdzie „stronnictwo“ to nie miało nigdy odwagi stanąć w obronie praw ludu wobec obszarników, ale jednak Czuje i Maślanki darły się na wiecach i w swoim „Ludzie Katolickim“, że ich „stronnictwo tylko dla chłopa pracuje“.

Musiał jednak przyjść czas, kiedy prawdziwe oblicze tego „stronnictwa“ musiało się ujawnić. I przyszedł.

Dnia 5 lutego b. r. odbyło się posiedzenie wybranego z końcem stycznia Zarządu tego „stronnictwa“. Prezesem „stronnictwa“ wybrano... hrabiego Tadeusza Łubieńskiego.

A więc nie było nikogo innego w tem „stronnictwie“, godnego objęcia prezesury, tylko akuratnie hrabia!

Hrabia Łubieński podczas uroczystości narodowej w Pilźnie posłał swoich parobków, którzy potratowali dzieci chłopskie, a posłał ich, aby rozbić wiec ludowy. Teraz, kiedy rząd zabiera się na serjo do przeprowadzenia reformy rolnej, kiedy w Sejmie toczy się walka o dostarczenie ludności drzewa na opał z lasów dworskich, pan hrabia będzie bronił interesów chłopów. Będziemy widzieli!

Wiedzcie teraz wszyscy, Bracia chłopi, którzyście się dali zwieść księżom z pod znaku „Ludu Kat.“ i rozmaitym Maślankom, że jesteście stronnictwem pamularzy. — Będziecie się kłaniali „jaśnie panu“, a on wam za to będzie... prezesował.

Czy was nie wstyd? Wy, chłopi, którzy znacie swoje znaczenie i swoje interesy, czy was nie wstyd?

# Obrady Sejmu.

Dnia 16 b. m. obradował Sejm nad regulaminem. Po dłuższej dyskusji **uchwalono regulamin**, różniący się znacznie od regulaminu Sejmu ustawodawczego. Regulamin obecnego Sejmu **wzmacnia** przedewszystkiem bardzo **władzę marszałka, utrudnia puste gadanie**, utrudnia hamowanie obrad przez [illegible] opozycję. Ustala też, że **w Sejmie wolno mówić** [illegible] **polsku.** Pensje poselskie ustalono na miljon [illegible] miesięcznie, z tem, że mają one być **podwyższane** taksamo, jak pensje urzędnicze. Marszałek **pobiera 4 razy** takie djety jak poseł, wicemarszałek **półtora raza tyle**. Regulamin zawiera też ostre przepisy co do pracy **posłów**, nakładając kary pieniężne za opuszczanie posiedzeń Sejmu i komisyj.

Koniec posiedzenia był bardzo **burzliwy**. Obradowano nad wnioskiem nagłym „Wyzwolenia“ w **sprawie karania tych, co gloryfikują morderstwo, popełnione na ś. p. Narutowiczu.** Nagłość wniosku przyjęto. W cza-

sie przemówienia posła Putka endecja raz po razu podnosiła wielką wrzawę. W dyskusji tej pękła „ósemka“. Przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji, poseł Chaciński, zwrócił się w sposób stanowczy przeciwko usiłowaniom prawicy, zmierzającym do przedstawiania Niewiadomskiego jako narodowego bohatera.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się 27 b. m. Sejm zajmie się wyłącznie sprawami skarbowemi do 23 marca, poczem nastąpi dwutygodniowa przerwa, a po niej rozpoczną się obrady nad budżetem, który do tego czasu zostanie zapewne już przygotowany przez komisję skarbową.

### Z Senatu.

Senat obradował nad prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał b. r. Mimo opozycji prawicy prowizorjum zostało przyjęte. Minister skarbu zapowiedział w Senacie wprowadzenie złotego polskiego.

---

## Z komisyj sejmowych.

### Reforma rolna a sądy.

Sejmowa komisja prawnicza wystosowała do sądu najwyższego i do trybunału administracyjnego pisma, stwierdzające rozbieżność orzeczeń poszczególnych sądów w sprawie reformy rolnej i domagające się stanowczego uregulowania stosunku tych władz do Urzędów ziemskich. W piśmie podniesiono, że sądy uniemożliwiają przeprowadzanie reformy rolnej przez Urzędy ziemskie.

### O poprawę doli kolejarzy.

Komisja komunikacyjna uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia odpowiednich wniosków dla poprawy doli kolejarzy. Uchwaliła też wniosek naszego posła, Ostrowskiego, aby ministerstwo kolei zbadało kooperatywy kolejowe i objęło nadzór nad temi kooperatywami, które korzystają z kredytów państwowych.

### Zakaz wywozu produktów rolnych.

Komisja do walki z drożyzną obradowała nad programem, przedłożonym przez komisarza Hartleba. Komisja stanęła na stanowisku, że wywóz przenicy, żyta, owsa, paszy, bydła, koni, trzody, owiec, mięsa, tłuszczu i wędlin ma być bezwzględnie zakazany; jęczmień, słód, jaja, cukier, mogą być wywożone tylko za pozwoleniem Urzędu przywozu i wywozu, w ilości, przez rząd ustalonej; proso, groch, fasola, warzywa, ziemniaki i drób również za pozwoleniem Urzędu wywozu w ilościach nieograniczonych. Przy ustalaniu kontyngentów wywozowych komisarz do walki z drożyzną musi zasięgać opinji Rady ministrów. Dlaczego jednak komisja nie zażądała równocześnie zakazu wywozu wszystkich artykułów, potrzebnych rolnikom?

### Podatki dochodowe.

Komisja skarbowa obradowała nad podatkiem dochodowym. Referował tę sprawę nasz poseł, Byrka. Projektował on, by dochód do 2 miljonów mkp. był wolny od podatku. Dochody wyższe od tej kwoty mają być opodatkowane progresywnie. Przy dochodzie 2 miljony płaciłoby się 2% podatku dochodowego, przy dochodzie 115 miljonów 25% podatku dochodowego.

### Reemigracja do Polski.

W komisji ochrony pracy przedłożył min. Darowski sprawozdanie z ruchu emigracyjnego. Z Rosji powróciło do Polski dotąd 703.250 osób, w tem 470.000 Białorusinów, 173.000 Polaków, 24.000 żydów i 5.000 Rosjan. Spodziewać się należy powrotu jeszcze 300.000 osób. Powrót z Ameryki zmniejsza się. Zmniejsza się i wyjazd do Ameryki z powodu ograniczeń amerykańskich. W roku 1921 wyjechało z Polski do Ameryki 80.000 osób, w roku ubiegłym tylko 32.000.

### O liczbę żydów w uniwersytetach.

W komisji konstytucyjnej obradowano nad ustaleniem liczby akademików w uniwersytetach polskich. Posłowie polscy podnosili konieczność kształcenia w pierwszej linji Polaków. Imieniem P. S. L. zgłosił poseł Kiernik wniosek, załatwiający tę sprawę. Wniosek opiewa, że Rady uniwersyteckie mają co roku określić dla każdego wydziału studjów najwyższą liczbę studentów, która ze względu na miejsce i środki naukowe może z pełnym pożytkiem korzystać ze studjów. Przy przyjmowaniu studentów należy przestrzegać stosunku liczebnego, właściwego mniejszościom narodowym w państwie. Znaczy to, że na uniwersytetach mogą być na poszczególne wydziały przyjmowani żydzi i inne mniejszości narodowe w takim procencie, jaki procent stanowi dana narodowość w stosunku do ludności polskiej w państwie. Jest to jedyne sprawiedliwe wyjście z tej sprawy.

---

## Nowe ograniczenia wyjazdu do Ameryki.

### Polska może wysłać w r. 1923 tylko 5000 osób.

Według doniesień z Nowego Jorku, liczba emigrantów, którym rząd amerykański pozwoli w ciągu bieżącego roku przybyć do Ameryki, została już ustalona. Liczba ta wynosi dla Polski 5000 osób, dla Rosji 2000 osób. Na to nowe ograniczenie wpłynęła chęć zapobieżenia nadmiernej immigracji żydów i Włochów.

Projekt ten zostanie przedłożony Kongresowi, od którego zależeć będzie, czy się utrzyma.

Równocześnie pojawił się projekt zniesienia wszelkich ograniczeń immigracyjnych dla rolników i górników polskich. Pisma donoszą, że zwolennicy tego projektu, szanując pracowitość polskich robotników, nie chcą przeszkadzać ich przybywaniu do Ameryki. Jednem słowem Ameryka chce wpuszczać ludzi rzetelnie pracujących, nie chce natomiast wpuszczać żydów, żyjących tylko z handlu i pośrednictwa.

Członek Kongresu, Wall, wniósł do Kongresu projekt, ażeby do Ameryki wpuszczać emigrantów ponad ustaloną liczbę, jeżeli ci emigranci przyjeżdżają do swoich krewnych, a więc, żeby wpuszczano rodziców, dziadków, niezamężne siostry i nieżonatych braci obywateli amerykańskich i takich Amerykanów, którzy mają pierwsze dokumenty obywatelstwa, uzyskiwane po dwuletnim pobycie w Ameryce. Gdyby ten wniosek w Kongresie przeszedł, mogłoby z Polski wielu ludzi do Ameryki wyjechać.

Na razie są to tylko projekty. Gdy zostaną załatwione, doniesiemy o tem w „Piaście“.

---

# Sprawy polskie.

Przyznaną Polsce część tak zwanego pasa neutralnego, oddzielającego Polskę od Litwy kowieńskiej, objęły władze polskie w ciągu trzech dni. W niektórych wsiach przyszło do walk z oddziałami armji litewskiej. Dwóch członków policji państwowej zostało zabitych, 16 rannych. Litwini poniszczyli mosty kolejowe. Rząd litewski wniósł do Ligi narodów protest przeciwko podzieleniu pasa neutralnego. W całej Litwie kowieńskiej odbywa się **agitacja za wojną z Polską**. Rząd polski poczynił odpowiednie przygotowania na granicy.

**Sprawa Kłajpedy** załatwiona została ostatecznie przez konferencję ambasadorów. **Ambasadorzy uznali zwierzchnictwo państwowe Litwy nad Kłajpedą** pod warunkiem, że Litwa da gwarancję sąsiednim państwom, iż żegluga na Niemnie będzie się mogła odbywać spokojnie. Czy rząd kowieński dopuści Polskę do tej swobodnej żeglugi, należy wątpić, bo **Kowno zmierza konsekwentnie do wojny z Polską o Wilno**. Kłajpeda pozostaje w dalszym ciągu terytorjum samorządowem. Na czele rządu kłajpedzkiego stanął niejaki Palius, a w skład rządu weszli Niemcy i Litwini.

Ciekawe szczegóły z dziejów sprawiedliwości międzynarodowej wychodzą na jaw obecnie. Okazuje się, że podział Górnego Śląska był **wynikiem przekupienia wysokiego angielskiego dygnitarza przez Niemców**. Dygnitarz ów otrzymał od Niemców 250.000 funtów szterlingów i przefórsował podział Śląska korzystnie dla Niemiec.

Bolszewicy nie dotrzymują traktatu ryskiego. Dotąd nie wykonali zobowiązań w traktacie tym przyjętych, zarówno finansowych, jak kolejowych, a ponadto raz po razu zachowują się wobec przedstawicieli Polski tak, jakby to byli przedstawiciele wrogiego państwa. Onegdaj **czerezwyczajka** wpadła w Mińsku do urzędu polskiego, zajmującego się wysyłaniem obywateli polskich z Rosji do ojczyzny, **aresztowała wszystkich i kierownika urzędu**, zabrała wszystkie dokumenty i listy urzędowe i prywatne. Miesiąc już mija, a urzędnicy siedzą w więzieniu, mimo, że traktat ryski gwarantuje urzędnikom polskim swobodę urzędowania na terytorjum Rosji.

---

# Kronika rolnicza.

**Ceny zboża**. W ubiegłym tygodniu płacono w Poznaniu przeciętnie za 100 kg: żyta 110.000—115.000 mkp., pszenicy 130.000—150.000 mkp., jęczmienia 80.000—85.000 mkp., owsa 90.000—94.000 mkp., grochu 85.000—90.000 mkp. — W Krakowie: żyta 100.000, pszenicy 150.000—160.000, jęczmienia 90.000, owsa 95.000 mkp.

**Ceny bydła.** W ubiegłym tygodniu płacono w Krakowie za 1 kg żywej wagi: buhaje 2.500—4.300 mkp., woły 2.800—3.800 mkp., krowy 1.950—4.100 mkp., jałówki 2.400—4.100 mkp., cielęta 2.700—4.300 mkp., świnie żywej wagi 5.500—7.[illegible] mkp.

**Sprawa podniesienia hodowli.** Dnia 5 b. m. odbyło się w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie pod przewodnictwem posła Wilkońskiego zebranie w celu omówienia metod pracy nad podniesieniem hodowli w Polsce. W zebraniu [illegible] dzy innymi udział senator Srodniawski i [illegible] Otóczek. Referaty o wszystkich działach hodo[illegible]: Zabielski, Fuchs, Zawada oraz prof. uniw. krak., Adametz. Uchwalono szereg rezolucyj, które będą wytyczną dla akcji hodowlanej organizacyj, zrzeszonych w Związku organizacyj i Kółek rolniczych

**Zaraza płucna bydlęca** szerzy się w Wielkopolsce. W jednej z większych obór musiano wybić onegdaj 153 sztuki bydła. Zjazd rolników wielkopolskich, odbyty w tej sprawie, stwierdził brak środków leczniczych. Przedstawiciele instytutów naukowych rolniczych, prof. Panek z Bydgoszczy i dr Żochowski z Puław, oświadczyli, iż postępy nad udoskonaleniem szczepionek przeciw zarazie płucnej u bydła są tak duże, że jest nadzieja, iż niezadługo będziemy mieć w Polsce szczepionkę, działającą niezawodnie.

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy.** 25 lutego, niedziela: Feliksa, Zygfryda; 26 lutego, poniedziałek: Wiktora, Aleksandra; 27 lutego, wtorek: Leandra, Juljana; 28 lutego, środa: Romana, Makarego; 1 marca, czwartek: Albina, Antoniny; 2 marca, piątek: Heleny, Lucjusza; 3 marca, sobota: Kunegandy; 4 marca, niedziela: Kazimierza król., Fryderyka.

W sobotę dnia 3 marca o godzinie 4 min. 4 rano pełnia.

---

## P. S. L. a „Kurjer Lwowski".

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

„Zarząd Klubu P. S. L. na posiedzeniu dnia 14-go lutego 1923 powziął uchwałę, stwierdzającą, że **„Kurjer Lwowski" nie jest organem stronnictwa**, że informacje, umieszczane w tym organie, a dotyczące polityki Klubu posłów P. S. L. nie pochodzą od Klubu".

## Zdziczenie.

Nastroje, wywołane przez prasę prawicową wśród bezkrytycznych mas ludności miejskiej po straceniu mordercy ś. p. Narutowicza, wydają owoce, które muszą wzbudzać odrazę. Trzeba sobie naprawdę zadać pytanie, czy wśród ludności miast naszych zanikły zupełnie wszelkie podstawy etyki, czy ta ludność zatraciła zdolność rozróżniania zbrodni od zasługi, dobra od zła. Mówimy o ludności miejskiej, bo na wsi polskiej mord, dokonany na ś. p. prezydencie Narutowiczu, spotkał się z jednomyślnem potępieniem, bo na wsi polskiej nie znalazł się nikt, ktoby mordercę ś. p. Narutowicza uważał za bohatera, co, niestety, ma miejsce wśród ludności miejskiej.

Do jakiego zdziczenia doszły żywioły, karmione strawą prasy prawicowej, i agitacją prawicowych działaczy, tego dowodzą fakta, które niżej przytoczymy:

Klerykalny „Głos Narodu" doniósł, że jakiś wielbiciel mordercy złożył 100.000 marek na... cegiełkę wawelską ku uczczeniu pamięci Niewiadomskiego. A więc dla człowieka, który zamordował głowę państwa, proponuje się uczczenie pamięci na Wawelu, gdzie spoczywają prochy królów polskich! Czyż to nie nikczemność?!

W Bydgoszczy jakiś obywatel zebrał półtora miljona marek na legat dla jednego z kościołów, legat, z którego dochodów mają być co roku po wieczne czasy urządzane nabożeństwa za duszę Niewiadomskiego.

W Poznaniu w domach prywatnych zbiera się składk

na pomnik dla Niewiadomskiego, a wykaz ofiarodawców drukuje główny organ tamtejszej narodowej demokracji „Kurjer Poznański". Z tych drukowanych wykazów widać, że ludzie składają po 50 do 100 tysięcy na ten niepoczytalny cel. Co gorzej, w jednym z wykazów zamieszczono, że „powstańcy i wojacy poznańscy złożyli na ten cel przeszło 400.000 marek polskich i 1.000 marek niemieckich".

Doprawdy, krew się ścina w żyłach, gdy się te rzeczy czyta. Czyżby rzeczywiście ludność miejską ogarnęła tak straszna gangrena moralna?

---

**Biskupem sufraganem w Wilnie** został ks. Kazimierz Michalkiewicz, jeden z wybitnych działaczy polskich na kresach wschodnich. Jest to dla Wileńszczyzny fakt bardzo dodatni, albowiem biskupem w Wilnie jest mianowany z łaski Niemców zaciekły Litwin, ks. Matulewicz, zdecydowany wróg Polaków. Dzięki temu diocezja wileńska, która nie posiada prawie wcale ludności litewskiej, ma biskupa, zaciekłego Litwina, popierającego księży litewskich, którzy starali się czysto polskim parafjom narzucać litewskie śpiewy i kazania. Ks. biskup Michalkiewicz ukróci tę robotę.

**Pogrzeb zamordowanego metropolity kościoła prawosławnego, Jerzego,** odbył się dnia 11 b. m. na Pradze w Warszawie, przy udziale przedstawicieli rządu i prezydenta Rzeczypospolitej. Zmarłemu oddano honory wojskowe.

**Kopalnie górnośląskie,** na wniosek posła Korfantego, uchwaliły **opodatkować się** kwotą 20 mkp. od tonny węgla **na rzecz akademji górniczej w Krakowie.** W roku bieżącym wpłynie z tego źródła pół miljarda marek, które będą użyte na wyposażenie akademji górniczej krakowskiej w środki naukowe.

**Pojedynek poselski.** W ubiegłą sobotę odbył się w Warszawie pojedynek na pistolety między posłem generałem Hallerem a posłem majorem Kościałkowskim. Powodem były zarzuty, stawiane przez Kościałkowskiego gen. Hallerowi po zamordowaniu ś. p. Narutowicza. Wymiana strzałów została bez wyniku.

**Podwyższenie opłat stemplowych.** Minister Grabski przedłożył Sejmowi projekt ustawy o podwyższeniu opłat stemplowych. Proponuje on, by na zwykłe podanie wprowadzono stempel na 10.000 mkp., na podania o koncesje na 150.000 mkp., przyczem za dokument koncesyjny należałoby się płacić również 150.000 mkp. Każdy załącznik do podania ma być ostemplowany na 2.500 mkp. Opłata od pełnomocnictw ma wynosić 10.000 mkp Opłata od zezwoleń na zmianę nazwiska ma wynosić miljon mkp., jednakże minister spraw wewnętrznych może proszącego zwolnić od tej opłaty w całości lub w części.

**Nowe opłaty szkolne dla szkół średnich** ustaliło ministerstwo oświaty od 1 lutego b. r. Taksy wynoszą: za egzamin wstępny do klasy 1-szej 2.000 mkp., do klas innych, wyższych 5.000 mkp., do klasy 8-mej 8.000 mkp., za egzamin dojrzałości 5.000 mkp., za zużycie materjałów 20.000 mkp. na półrocze. Od tej ostatniej opłaty mogą być zwolnione w całości dzieci inwalidów wojennych, w połowie dzieci rodziców niezamożnych, o ile się bardzo dobrze uczą.

**W sprawie zaniedbań i stosunków, panujących w zakładzie więziennym w Nowym Sączu** wniósł poseł Narcyz Potoczek dnia 6 b. m. w Sejmie zapytanie do ministra sprawiedliwości.

**Czeski minister skarbu, dr Raszin,** który padł ofiarą zamachu komunisty przed kilku tygodniami, zmarł onegdaj w Pradze.

**Kurs marki polskiej** w ubiegłym tygodniu trochę się poprawił. Pomimo zaciekłego oporu czarnej giełdy, to znaczy spekulantów żydowskich, handlujących pieniądzmi tak, jak innym towarem, kurs dolara obniżył się. Dnia 19 lutego płacono przeciętnie za dolara 38.000 mkp., za franka szwajc. 7.400 mkp., za koronę czeską 1.250 mkp. Tylko z powodu spekulacji czarnogiełdziarzy podniosła się marka niemiecka, za którą się płaciło przeciętnie 1 mkp. 70 fen. i korona austrjacka, za którą płacono 54 fenigi. Są widoki, że w najbliższych dniach dolar jeszcze znacznie spadnie.

**Miljonówka.** Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 513.280. Numer ten był sprzedany w Łodzi.

**Przywódca sjonistów,** prezes sjonistycznej międzynarodowej organizacji, Nachum Sokołow, był w ubiegłym tygodniu w Warszawie, witany, jak mesjasz przez żydów. Stwierdził on w przemówieniach, że żydzi stali się obecnie czynnikiem, wpływającym na tok polityki świata. W najbliższym czasie ma się odbyć kongres żydowski, który wybierze zarząd, a ten zarząd będzie kierował polityką żydów w całym świecie. P. Sokołow znany jest z wrogiego usposobienia dla Polski. Jeszcze przed wojną światową wygłaszał on we Lwowie i w Nowym Sączu mowy, tak pełne jadu przeciw Polsce, że młodzież tak we Lwowie, jak w Sączu musiała przeciw niemu ostro zaprotestować. Ze Lwowa władze musiały Sokołowa wydalić.

**Coraz lepsze czasy dla... żydów.** Pisma donoszą, że warszawski rzeźnik, Zarembski, został skazany na 20.000 mkp. za to, że pokłóciwszy się z żydami, zawołał głośno: Precz z żydami! Trzeba się obecnie liczyć ze słowami, gdy się mówi o żydach.

**Żydzi zaczynają coraz bardziej podnosić głowę.** W powiecie opoczyńskim jest miasteczko Przysucha, liczące koło 6.000 mieszkańców, w tem prawie 5.000 żydów. W rynku głównym niema ani jednego sklepu chrześcijańskiego. W całym rynku tylko jeden dom należy do chrześcijanina, ale sklepy i w tym domu mają żydzi. Niedawno ten jedyny dom nabył Polak i postanowił założyć w nim sklep. W tym celu wytoczył proces o opuszczenie lokalu, zajętego przez jednego z żydów na sklep tytoniowy. Wywołało to wśród żydów wrzenie. Onegdaj tłum żydów, zaopatrzony w drągi, napadł na ten dom i usiłował wyważyć drzwi do mieszkania właściciela. W ostatniej chwili zjawiła się policja, która nie dopuściła do zbrodni. A więc żydzi zaczynają się już na ostre dobierać do Polaków...

**Wybuch bomby.** W poniedziałek ubiegły rzucono w Będzinie bombę na jeden z domów przy ul. Kołłątaja. Siła wybuchu była tak wielka, że w tym domu i w okolicznych powylatywały szyby z okien; wysadzone też zostały drzwi. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. W domu tym mieszka poseł żydowski Weinzieher.

**Wielka rozprawa przeciw bolszewikom w Łucku,** o której rozpoczęciu się swego czasu donieśliśmy, skończyła się po trzech tygodniach trwania. Oskarżonych było 74 agitatorów bolszewickich i osób, w robotę bolszewicką na Wołyniu wmieszanych. Sąd skazał siedmiu oskarżonych na 10 lat, 11 na ośm lat, trzech na 6 lat, dwóch na 5 lat, 16 na cztery lata ciężkiego więzienia, sześciu na dwa lata domu poprawy, a 29 uwolnił.

**Smierć w sali sądowej.** W sądzie krakowskim zaszedł onegdaj niezwykły wypadek. Toczyła się rozprawa między kapitanem Konopką a prof. Petelenzem w sprawie mieszkania, przyznanego prof. Petelenzowi w kamienicy radcy miejskiego, Wiktora Suskiego. Na prośbę prof. P. przyszedł na tę rozprawę i p. Suski, aby złożyć świadectwo. W chwili

g... sędzia miał przystąpić do przesłuchania go, Suski dostał nagłego ataku serca i padł nieprzytomny na sali rozpraw. Nie pomogły zabiegi lekarskie. Radca Suski zmarł.

**Czyj rząd jest najdroższy.** Wedle amerykańskich obliczeń, najdroższy rząd na świecie posiadają Anglicy. Każdy Anglik płaci na utrzymanie rządu rocznie 95 dolarów. Drugi z rzędu najdroższy rząd mają Francuzi, z których każdy płaci 42 dolary na utrzymanie władzy. Amerykanina kosztuje rząd 38 dolarów, Japończyka 13, Włocha 11 dolarów. Najtańszym na świecie jest niewątpliwie rząd polski. Gdyby każdy obywatel państwa polskiego zapłacił rocznie dwa i pół dolara, to jest mniéjwięcej 100.000 mkp., to rząd miałby z tego 3 biljony mkp. dochodu, czyli nastąpiłaby zupełna równowaga budżetu.

**80 worków cukru wrzucono do morza.** Onegdaj, jak donoszą z Gdańska, okręt niemiecki „Else" znalazł się na Bałtyku w dużem niebezpieczeństwie, tak, że musiał wyrzucać ładunek. Między innemi wyrzucono 80 worków cukru do morza. Wartość cukru, którym się pożywiły bałtyckie ryby, wynosi 30 miljonów mkp. Parowiec zawrócił do Gdańska.

**Tragiczny wypadek.** W Morownicy w Śmigielskiem żona robotnika Krawczyka zostawiła dzieci w izbie i wychodząc zamknęła izbę na klucz. Mały jej synek zbliżył się do rozpalonego pieca tak nieostrożnie, że na malcu zajęły się sukienki. Inne dzieci nie mogły przywołać pomocy, bo drzwi były zamknięte i tak biedne dziecko w oczach rodzeństwa spaliło się na węgiel. Nie należy nigdy dzieci zamykać.

**Potworna zbrodnia:** W Piątkowie pod Poznaniem dokonano dnia 13 b. m. potwornego morderstwa na rodzinie Piotra Kostery. Kostera wrócił przed dwoma laty z Ameryki, skąd przywiózł sobie większe pieniądze. Dnia 13 b. m. sąsiedzi Kostery, zaniepokojeni tem, że w jego domu życie zamarło, poszli i stwierdzili, że **cała rodzina Kostery została wymordowana.** W kuchni znaleziono zwłoki obu synów Kostery, 6-cio letniego i 2-letniego przykryte sianem, w pokoju zwłoki 12-letniej córki Kostery, przykryte wysypaną z worka kaszą, w piwnicy znaleziono zwłoki gospodarza, przykryte słomą, a obok zwłoki parobka, Jana Kopy, przykryte workiem. W chlewie znaleziono zwłoki Kosterowej i służącej Maciaszkówny, przykryte sianem i gnojem. Parobek Jan Kopa przyszedł do służby u Kosterów dzień przed swoją śmiercią. Energji policji poznańskiej udało się po trzech dniach ująć mordercę. Jest nim 24-letni Antoni Sobczak z Bąblina w powiecie wągrowieckim, z zawodu ślusarz, zwolniony we wrześniu ubiegłego roku z wojska. Był on przez 7 dni parobkiem u Kosterów. Przekonawszy się, że Kostera ma dolary, postanowił go zamordować. W kilka dni po opuszczeniu służby przyszedł do Kosterów, ukrywał się w ich stodole przez cztery noce i czwartej nocy nad ranem dokonał mordu, rozbijając ofiarom głowy żelaznym młotem. Odstawiono go do więzienia.

**Tragiczna śmierć polskiego marynarza.** Na Holmie w porcie gdańskim zaszedł dnia 7 b. m. tragiczny wypadek. Marynarz polski, Wacław Skowroński, wracał po północy na statek. Posterunek wezwał go, aby stanął. Skowroński nie odezwał się. Po trzykrotnem wezwaniu padł strzał, który ugodził Skowrońskiego w brzuch. Wybiegli ze statku marynarze, znaleźli go wijącego się w bólach. Po godzinie biedak zmarł.

**Ostrożnie z granatami!** Na Woli pod Warszawą niejaki Czałowicz znalazł we forcie Bema szrapnel. Zaczął koło niego w domu majstrować. Nagle szrapnel wybuchł. Syn Czałowicza trzyletni zginął od wybuchu na miejscu, Czałowicz i pomagający mu parobczak zostali ciężko poranieni.

**Coraz gorzej dzieje się na wsiach.** Zaczynają się szerzyć zbrodnie, których dawniej na wsi nie było. Codzień niemal prasa przynosi wiadomości o morderstwach, podpalaniach i kradzieżach. We wsi Pliszki w Lubelskiem zamordowany został na weselu gospodarz z Łysakowa, Jan Grabarz. Zamordowali go Paweł Mazur i jego syn Józef w sposób bestjalski, bo tłukli go młotkiem po głowie i zadali kilka ciężkich ran nożem. Morderców aresztowano. W Szydłowie pod Piotrkowem niejaki Kowalczuk, który przed kilku miesiącami powrócił z Rosji, zamordował siekierą niejaką Protasową, Rosjankę, która razem z synem inwalidą w tej wsi mieszkała. Trupa wrzucił do piwnicy. Służącą, która za chwilę nadeszła, też zarąbał siekierą. Następnie zbrodniarz zrabował wszystko, co było w domu, a gdy, wychodząc, spotkał przychodzącego do Protasowej robotnika, celnym strzałem z rewolweru trupem na miejscu ... zaprzągł konie, naładował zrabowane rzeczy i pojechał do Gomulina, gdzie mieszkał. Ponieważ wóz ugrzązł w zaspach śnieżnych, zostawił go w polu, a sam poszedł do Gomulina. Zbrodniarza aresztowano. — Mnożą się też kradzieże koni, zwłaszcza w Lubelszczyźnie i podpalania. We wsi Wierzchowiska spalono zabudowania i stodołę, napełnioną zbożem, Jana Kojaka. We wsi Radawiec podpalili czterej tamtejsi ludzie: Banaś, Powszedniak, Tarka i Kliczka, zagrodę Andrzeja Żydka. Spłonęło wszystko, spalił się nawet pies podwórzowy. Pokazuje się, że stosunki bezpieczeństwa są na wsi, niestety, coraz gorsze.

**Wielkie śniegi** spadły w ubiegłym tygodniu na Ukrainie i w zagłębiu donieckiem. Ruch pociągów uległ tam zupełnemu zatrzymaniu. Śniegi spadły też prawie w całej Polsce.

**Największym palaczem tytoniu** był, wedle doniesień, pism holenderskich, zmarły tam w ubiegłym tygodniu niejaki van Klees. Wypalał on dziennie więcej, niż funt tytoniu. Mimo tej niesłychanej namiętności przeżył 81 lat. Jak obliczono, musiał on wypalić w ciągu życia przeszło jeden wagon tytoniu.

**Politycy zjedzeni przez wilki.** Poseł do parlamentu rumuńskiego, Petresku Comueni, wyjechał onegdaj z żoną i ministrem Rakulesku sankami do swej posiadłości w górach. Całe towarzystwo zostało napadnięte przez stado wilków i żywcem pożarte.

**Postępy w zastosowaniu samolotów do podróży** są coraz większe. Jeden z lotników francuskich, przyjechawszy onegdaj do Paryża, opuścił się na jednej z ulic jak na zwyczajnem lotnisku, a następnie samolotem, jak dorożką, pojechał przez kilka ulic do pałacu, gdzie otwarto wystawę samolotów. Drużyna sportowa londyńska, która miała spotkać się w zawodach piłką nożną z drużyną armji angielskiej w Nadrenji, pragnąc uniknąć niewygód kolejowych w Niemczech, pojechała z Londynu do Kolonji dwoma aeroplanami.

**Człowiek zamieniony w kamień.** W jednem z miast Ameryki północnej zmarł niedawno młody, 27-letni człowiek, który dosłownie został zmieniony w kamień. Przed laty dziewięciu ukąsił go jakiś owad. Było to w okolicy kanału panamskiego. Po tem ukąszeniu ciało jego powoli, prawie bez bólu, twardniało coraz bardziej, zamieniając się jakby w kamień. Nie pomogły żadne lekarstwa, człowiek zmarł, zamieniony w kamień.

**Śmiertelny szał radości.** Z Belgradu piszą: Uchodźca rosyjski Iwanow, przebywający w mieście Nisz, otrzymał przed kilku dniami z Rosji wiadomość, że żona jego wraz z dzieckiem znajduje się przy życiu. Rozradowany tą po-

cieszającą nowiną, wypił 2 flaszki koniaku i niebawem zmarł wskutek zatrucia alkoholowego.

**Kot powodem uduszenia dziecka.** W niemieckim miasteczku Kitzbügel wydarzył się tragiczny wypadek uduszenia kilkumiesięcznego dziecięcia przez kota, który w nocy legł sobie na twarz dziecięcia, powodując w ten sposób tegoż śmierć.

# Wesoły kącik.

### Pociecha.

— Czego płaczeta, Marcinowa?

— Oj, bieda; mój syn najukochańszy, Florek, spalił stodoły dziedzica, więc go skazali na gardło...

— Nie frasujta się, wszyćko będzie dobrze. Młody, to się jeszcze wyrobi...

### Liść figowy.

Pani Bogacka zwiedza olbrzymią cieplarnię wraz ze swą 15-letnią córeczką. Naraz stają przed drzewem figowem. Panna Mania przypatruje się długo drzewu, wreszcie woła:

— Wie mama, wyobrażałam sobie, że liść figowy jest znacznie większy...

# Listy.

**Polanka Wielka** w oświęcimskiem. Dnia 21 stycznia odbyło się u nas zebranie ludowców tutejszej gminy. Zagaił przew. Koła P. S. L., Józef Tyran, poczem p. Władysław Boruch, przew. powiatowej Rady ludowej omówił w obszernym referacie obecną sytuację w państwie oraz stanowisko posłów P. S. L. w nowym Sejmie. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Ant. Tyran, Jan Wąsik, Ant. Huczek, Lipowski i wielu innych. Uchwalono pełne zaufanie Klubowi P. S. L. za jego prace. Następnie wybrano nowego sekretarza Koła w miejsce ciężko chorego Jana Domżała. Został nim Marcin Zajas. Po zebraniu wkładki na rok 1923 zebranie rozwiązano.

*Józef Tyran*, przew., *Marcin Zajas*, sekr.

**Łańcut.** Dnia 9 stycznia odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie przewodniczących Kół P. S. L., delegatów oraz wójtów i sekretarzy gminnych. Zagaił zgromadzenie senator Jachowicz, poczem poseł Sobek zdał sprawozdanie poselskie, przedstawiając przebieg prac Klubu P. S. L. w Sejmie. Senator Jachowicz omówił sprawę większości sejmowej. W dyskusji zabierali głos liczni mowcy. Uchwalono votum zaufania senatorowi Jachowiczowi i posłowi Sobkowi, jakoteż Klubowi P. S. L., wezwano posła Chłapowskiego, jako wybranego głosami obywateli tutejszego powiatu, do złożenia sprawozdania poselskiego, napiętnowano postępowanie leśniczych ordynacji łańcuckiej, którzy od biednej ludności żądają metr pszenicy i 20.000 mkp. za sąg drzewa opałowego i nie sprzedają tego drzewa tym, którzy głosowali na jedynkę, wezwano posłów, by wpłynęli na rząd, aby nie pozwolił wywozić drzewa budulcowego z lasów łańcuckich za granicę. *Kozakiewicz*, sekr.

**Górki**, w Brzozowskiem. Na wspomożenie naszej ochotniczej straży pożarnej przysłali nam rodacy z Ameryki 500.000 mkp. Na kwotę tę złożyli po 2 dolary: Jędrzej Florek, Jan Dudek, Józef Ruchlewicz, Karol Florczak, Leon Florek, Wojciech Łukaszewski, Wojciech Podólka, Antoni Florek, Józef Szuba, Antoni Podólka. Po 1 dolarze: Jędrzej Dudek starszy, Grzegorz Ogrodnik, Wojciech Graboń, Jakób Graboń, Fr. Szteliga, Jędrzej Kędra, Stanisław Szuba, Tytus Szuba, Antoni Zięba, Franciszek Futyma, Feliks Sobolak, Jędrzej Dudek, Leon Florek z góry, Jan Futyma, Wojciech Florczak, Marja Zgólicka, Zofja Knorek, Paulina Kowiba, Adela Duszycka, Marja Kędrowa, Józefa Rogowska, Feliksa Hendzak. Wszystkim ofiarodawcom składa straż pożarna serdeczne „Bóg zapłać". Cześć! Za Zarząd straży: *Józef Ruchlewicz. Henryk Florczak. Jakób Łukaszewski.*

**Blizne**, w Brzozowskiem. Dnia 28 stycznia odbył się tutaj wielki wiec ludowy, na który przybyła także ludność z Golcowej, Starej Wsi, Jasienicy i Orzechówki. Wiec zagaił dr Notz, sekretarz pow. Rady ludowej. Przewodniczył naczelnik gminy, p. Kufel, zastępował przew. p. Telesza, sekretarzował p. St. Jopek. Sytuację polityczną w Sejmie, stan gospodarczy państwa i wiele innych spraw aktualnych przedstawił w obszernym referacie poseł Toczek. W dyskusji zabierali głos pp.: St. Jopek, dr Notz, A. Bieda. Po dyskusji pos. Toczek udzielił wyjaśnień. Uchwalono hołd i zaufanie Klubowi P. S. L., a szczególnie prez. Witosowi, pozostawiając posłom P. S. L. swobodę w postępowaniu na terenie Sejmu, wyrażono zaufanie pos. Toczkowi za jego pracę dla ludu, wreszcie uchwalono rezolucję w sprawie odebrania lasu gminnego, który przed kilkudziesięciu laty w niewiadomy sposób przeszedł na własność biskupa.

*Kufel*, przew., *St. Jopek*, sekr.

**Rzeszów.** Dnia 30 stycznia odbył się w Rzeszowie w sali Rady powiatowej Zjazd powiatowy P. S. L. „Piast", w którym wzięli udział delegaci wszystkich Kół ludowych gminnych oraz naczelnicy gmin z tych wsi, gdzie jeszcze Koła nie funkcjonują. Wyczerpujące sprawozdanie z przeszło trzyletniej pracy Zarządu pow. złożył dr Kuś, stwierdzając, że w tym czasie założono 51 Kół ludowych po odległych wsiach powiatu, urządzono 10 zjazdów powiatowych dla zapoznania delegatów z różnemi sprawami ogólno-państwowemi i bolączkami powiatowemi, oraz dla zapobieżenia im przez powzięcie różnych uchwał. Zaprowadzono poradnię powiatową, która interwenjowała u władz i urzędów i udzielała porad. Podczas ostatnich wyborów Zarząd P. S. L. rzeszowski zorganizował i przeprowadził akcję wyborczą na obszarze 17-tu powiatów środkowej Małopolski. To też w dyskusji, w której zabierali głos pp.: Pluta, Wilusz, Sieradzki, Gliwa i Warzocha, stwierdzono, że obecna organizacja ujęła w stałe i niewzruszone ramy polityczne rozbudzony oddawna, ale wahający się między różnymi przywódcami, ruch ludowy i stała się przytem najruchliwszą i najpewniejszą placówką P. S. L. w kraju. Sprawozdanie kasowe złożył p. Fr. Sieradzki, a poseł Pluta wyświetlił ostatnie wypadki sejmowe, poczem jednogłośnie udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi powiatowemu. Na wniosek posła Pluty wybrano pp.: Lisa, Sieradzkiego, Kuligę i Jopka do komisji-matki, która zaproponowała skład nowego Zarządu, przyjęty następnie jednomyślnie przez wszystkich obecnych. Wreszcie na wniosek p. Wilusza uchwalono następującą rezolucję: „Zjazd organizacyjny, wybierając pp. Plutę i dra Kusia kandydatami na posłów do Sejmu, uznał potrzebę ich obu w działalności politycznej stronnictwa i dziś konieczność ich pracy w stronnictwie i powiecie uznaje". Do dalszej pracy idzie tedy nasza organizacja zgodnie umocniona. *Sekretarz.*

**Dziedzice.** Dnia 20 stycznia b. r. odbył się u nas zjazd powiatowy P. S. L. Przybyli delegaci ze wszystkich prawie gmin powiatu Bielsko. Przewodniczył p. J. Machalica. Referat o położeniu politycznem wygłosił poseł Jan Sześcik. Omówił ogólne położenie państwa, szerzej zaś prace Sejmu

śląskiego. Po dyskusji wybrano Zarząd powiatowy P. S. L. na powiat Bielsko. Do Zarządu weszli pp.: Ludwik Budniok z Dziedzic, Paweł Drozek z Iłownicy, Antoni Gardełko z Mnicha, Józef Gogler z Roztropic, Alojzy Suchy z Grodźca, Józef Kłaptocz z Mazańcowic, Józef Konieczny z Landeku, Paweł Krehut z Jaworza, Józef Machalica z Dziedzic, Paweł Marosz z Jasienicy, Ludwik Niemczyk ze Zabłocia, Jerzy Obracaj z Drogomyśla, Leopold Roik z Pruchnej, Jan Szumik z Ochab i pos. Jan Szuścik z Bielska. Delegatami na Kongres pp.: Ludwik Budniok z Dziedzic i Józef Kłaptocz z Mazańcowic. Zastępcami delegatów pp.: Inż. Franciszek Kopeć z Dziedzic i Franciszek Kajstura z Frelichowa. Delegatami na Zjazd okręgowy wybrani pp.: Józef Francuz z Drogomyśla, Paweł Marek z Bąkowa, Jakób Pagieła z Ochab, Paweł Polok z Pruchnej i Karol Gruszczyk z Grodźca. *Piastowiec.*

**Limanowa.** Strasznie się nam daje we znaki drożyzna drzewa opałowego i budulcowego. Za sąg opałowego żądają ponad 100.000 mkp., za 13-to calowe drzewo budulcowe 40 000 mkp. Czy można sobie wyobrazić, by przy tych cenach mógł kto na wsi budować nową chałupę? Ludność rozgoryczona narzeka i oczekuje ratunku od Sejmu. Oczekuje, że Sejm wkroczy w tę sprawę, jak również w to, by nie ogałacano Małopolski zupełnie z lasów. W naszym powiecie lasy właściwie już zniknęły. Są tylko wyręby. *J. Czaja.*

**Stara Wieś**, w Limanowskiem. Wymiar podatku dochodowego wywołał w całej naszej dzielnicy wzburzenie. Przyczyną wadliwości wymiarów i ciężkiej nieraz krzywdy najbiedniejszych jest to, że komisje wymiarowe składają się z członków tylko tej Rady gminnej, w której obrębie mieści się inspektorat skarbowy, a więc zawsze Rady m i e j s k i e j, i delegatów Rady powiatowej. Brak delegata opodatkowanych, brak przedstawicieli poszczególnych gmin, którym się podatek wymierza. Są wprawdzie gminne komisje szacunkowe, powołane do tego celu, jednakże władze podatkowe za nic sobie nie mają opinji tych komisyj, licząc się tylko z decyzją komisji m ejskiej. Członkowie tej komisji mogą być ludźmi nawet rzetelnymi, ale, mieszkając w mieście nie znają stosunków w gminach, którym wymierzają podatek, wydają więc mylne opinje, w następstwie czego sypie się niesprawiedliwe wymiary, które rozgoryczają szerokie masy. Wskazanem jest, by do komisji wymiarowej wchodzili członkowie, wybierani przez opodatkowanych, oraz by przy wymiarze podatku obywatelom danej wsi w komisji brał udział przedstawiciel jej. Tą sprawą powinni się zająć nasi posłowie. *Czaja.*

**Kraczkowa**, w Rzeszowskiem. Wybory w Rzeszowskiem wygrali Piastowcy, pomimo, że agitacja za „ósemką“ była niezwykle silna. Zwycięstwo nasze wyprowadziło z równowagi działaczy endeckich i klerykalnych. Musiało ich ono zabołeć do żywego, skoro nawet ludzie, którzy dotychczas wobec ludowców zachowywali się przyzwoicie, zapomnieli się, jak to było u nas z naszym ks. kanonikiem. Ks. kanonik, który dotąd nigdy ambony do polityki nie używał, wystąpił w Boże Narodzenie z kazaniem, w którem ni stąd ni zowąd napadł na posłów lewicowych, czyniąc ich winnymi za wszystko zło, jakie jest w państwie, przyczem powtarzał znowu brednie, że „ludowcy wyrzucili krzyż ze Sejmu“ i t. d. Wywołało to wśród słuchaczy wzburzenie. Ambona, zdaniem wszystkich, nie jest miejscem do wiecowych przemówień. Więc też dnia 31 grudnia na zebraniu naszego Koła P. S. L. po omówieniu tego „politycznego“ występu księdza, uchwalono protest przeciw zarzutom ks. Stanisława Dahla, miejscowego proboszcza, skierowanym przeciw posłom lewicowym i protest przeciw wygłaszaniu politycznych kazań w kościele, który nie jest ujeżdżalnią, a ambona trybuną wiecową. Zagrożono, że gdyby w przyszłości zdarzyło się jeszcze coś podobnego, to będziemy musieli opuścić kościół. Zebranie to było w południe. Ks. kanonik, dowiedziawszy się o niem, odrazu po południu na nieszporach „użył sobie“ na lewicy i posłach chłopskich. To wywarło tak duże wrażenie na zebranych, że masowo zaczęli wychodzić z kościoła. Czy to potrzebne? Do czego zmierza tego rodzaju robota księży? *Koło P. S. L.*

**Załuże** w Dąbrowskiem. Wioska nasza, składająca się z 32 numerów, miała gruntu 150 morgów. Były natomiast dwa folwarki, z których jeden miał 210, a drugi 300 morgów. Należały one do księżnej Lubomirskiej. W r. 1920 księżna oddała oba folwarki dobrowolnie na parcelację. Kierował parcelacją dyr. Pretniak, który rzeczywiście szedł nam jak najbardziej na rękę. Księżna oddała przedewszystkiem służbie dworskiej, tym wszystkim, którzy służyli dłużej niż 15 lat, zadarmo po morgu i po dwa gruntu. Ci, co pobierali pensję emerytalną, dostali również po morgu zadarmo. W ten sposób rozdała przeszło 50 morgów. Resztę gruntu rozebrali miejscowi gospodarze, w tem kilku przybyłych z Ameryki. Murowany budynek na folwarku Popielówka wraz z morgowym ładnym ogrodem, stojący w środku gminy, zamieszkiwany przez rządcę, ofiarowała księżna gminie na szkołę. Wyświadczyła nam tem wielką przysługę. Gmina zapisze ten piękny czyn w kronikach, a portret ofiarodawczyni umieści w sali szkolnej. Poczuwam się do obowiązku imieniem całej gminy złożyć księżnej za ten piękny dar serdeczne „Bóg zapłać“. Gdyby to księżna Sangnszkowa poszła za przykładem księżnej Lubomirskiej! *Antoni Zawalski.*

# Odpowiedzi Redakcji.

**K. Orszak, Kamień:** Jeżeli od czasu zaintabulowania gminy, jako właściciela pastwiska, które należało do niektórych tylko mieszkańców gminy, nie upłynęło jeszcze 30 lat, można sądownie wywalczyć prawo własności i obalić wpis hipoteczny. Jeżeli 30 lat upłynęło, ale prawdziwi właściciele protestowali przeciw mylnemu wpisowi hipotecznemu i od posiadania tego pastwiska nie dali się usunąć, to i wtedy można ze skutkiem spór wytoczyć. Bez adwokata sprawa ta nie da się załatwić. Dziewczęta, pochodzące z Polski, a przebywające na robotach we Francji, nie mogą wprost stamtąd jechać do Ameryki, gdyż po wizę na paszporcie muszą się zgłaszać osobiście w konsulacie amerykańskim w Warszawie. Pieniądze otrzymaliśmy. 1400 mkp wzięto na wyrównanie za rok 1922, na rok bieżący zostało 1600 mkp. — **Fr. Gacek, Chabówka:** W sprawie umowy o siano trzeba nam przysłać dokładny adres Towarzystwa, które siano sprzedało. Redakcja dowie się, co to za Towarzystwo; jeżeli jeszcze istnieje, a ma majątek, można będzie żądać dotrzymania umowy lub wynagrodzenia szkody Co do „Żeglugi Polskiej“, to i ona winna umowy dotrzymać, jeżeli był termin dostawy ściśle oznaczony, a w tym czasie cena węgla się nie podniosła, można będzie sądownie wywalczyć węgiel. Gdyby jednak w tym właśnie czasie cena węgla się podniosła i „Żegluga“ żądała podwyżki, a nabywca tej podwyżki dopłacić nie chciał, może żądać tylko zwrotu tego, co zapłacił. Prenumerata zapłacona za pół roku. — **B. Sokołowski, Sochocin, w Płońskiem:** Na Urząd odbudowy odmawiający wydania przyznanego już drzewa na

odbudowę, trzeba się żalić wprost w Generalnej Dyrekcji Odbudowy, Minist. robót publiczn., Warszawa, Kredytowa 9. Zwrócić się do Klubu posłów P. S. L. o poparcie. Co do wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez najazd bolszewików: Zaraz po odparciu bolszewików były komisje, które szkody ustalały i natychmiast przynajmniej częściowo je wynagradzały. Jeżeli pan szkód swoich przed taką komisją nie zgłosił, należałoby spróbować przez miejscowe starostwo sprawę poruszyć i domagać się odszkodowania. Do załatwienia sprawy pożyczki dolarowej właściwą jest droga sądowa, zwłaszcza, jeżeli jest skrypt dłużny. Trzeba wnieść skargę. Wyręby w puszczy Białowieskiej zostały w drodze publicznej licytacji oddane najwięcej dającemu. Tymi, którzy się przy licytacji utrzymali, jako najwięcej dający, są przeważnie żydzi. O pracy poselskiej p. Sawickiego my również nic nie słyszymy. Należy go wezwać do złożenia sprawozdania i tam mu słowa prawdy powiedzieć. Niemcy istotnie oddają Polsce porabowane w czasie wojny konie, które, ponieważ nie są tesame, muszą być sprzedawane. Pierwszeństwo w nabyciu mają rolnicy, poszkodowani podczas wojny. — **J. Szymański, Żydaczów:** Należy zwrócić się do adwokata w Żydaczowie, który zbada, czy zachodzą ważne przyczyny wypowiedzenia i ewentualnie wniesie wypowiedzenie. — **M. K., Jaźwiny:** O ile droga jest rzeczywiście własnością państwa, co należy zbadać w hipotece, to o kupno jej należy zwrócić się do Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Krakowie. Za uznanie dzięki. — **Fr. Dzięgiel, Kuszlin:** Można żądać podwyższenia spłaty w stosunku do wartości złota, nawet drogą skargi. Najwyższy Sąd przychyla się do tego rodzaju żądań. Skarga musi być jednak wniesiona do sądu pierwszej instancji. Najlepiej byłoby załatwić polubownie. — **Zarząd Okręgowego Towarzystwa rolniczego, Strzyżów:** Nie mogliśmy zamieścić, bo list przyszedł za późno. — **Wł. Sajdak, Przykop:** Zwróciliśmy się do naszych posłów z prośbą o załatwienie sprawy w Warszawie. Gdy otrzymamy odpowiedź, podamy w „Piaście". — **P. Żyła, Nieciecza:** Wizy amerykańskiej pan obecnie nie dostanie. Wydawanie ich wstrzymane jest do lipca b. r. Dokładną wiadomość o tem, kto może obecnie jechać do Ameryki, zamieściliśmy w 5 Nrze „Piasta" z b. r. Niech ją pan sobie uważnie przeczyta, a będzie pan wiedział wszystko, co potrzeba. — **M. Batko, Łapczyca:** Niech pan napisze pod adresem: Dom rolniczo-handlowy „Dewajtis", Hrubieszów. Ma on do sprzedania potrzebne panu rzeczy. — **St. Durek, Glichów:** Zwrócić się do Powiatowego Biura odbudowy w Tarnowie; gdyby tam nie było — do Okręgowej Dyrekcji Odbudowy, Lwów, ulica Batorego. — **St. Kozub, Rytagórka:** Liczyć można tylko na zajęcie się sprawą przez jakiegoś zamożniejszego człowieka, albo przez przedsiębiorstwo, które tego rodzaju maszyny mogłoby potrzebować. Nie znając szczegółów, nie możemy podać, jakieby to było przedsiębiorstwo. — **St. Dziedzic, Brušnik:** Musi się naprzód załatwić sprawę z władzami wojskowemi. Skoro wysłużone są trzy lata, powinno się uzyskać pozwolenie. — **Czytelniczka, Zembrzyce:** Terminy rekrutacji nie są stałe. Ogłaszamy te, o których nas urzędowo zawiadamiają. — **M. Banaś, Rożanka:** Na r. b. zapłacono tylko 1714 mkp. Prosimy przysłać dalszą prenumeratę. — **Wydalony kolejarz, Rzeszów:** W tej sprawie posłowie nic zrobić nie mogą. List należało bodaj podpisać. — **J. Tokarski, Niedomice:** Nie należy dawać wiary każdej bajce, rozsiewanej przez nie mające pojęcia o świecie baby lub przez żydów. Jaktoby Prusak mógł zabrać transporty? Z powodu kłopotów kolejowych w Zagłębiu Ruhr ostatni transport robotników do Francji wyjechał nie drogą lądową, tylko morzem przez Gdańsk do Francji. O tem pisaliśmy w „Piaście". — **K. E., G. wieś:** Trzeba się zwrócić do Powiatowego Urzędu pośrednictwa pracy w Myślenicach. My o tego rodzaju posadzie nie wiemy, bo redakcja nie jest biurem pośrednictwa pracy. — **J. Guzik, Głowienka:** Niestety, zrobić się nic nie da. Należy dążyć do polubownej umowy korzystniejszej. Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców kończy się w przyszłym roku. — **A. Klubnik, Sądowa Wisznia:** Prawo do zasiłku mają. Starać się w starostwie. — **J. Wajda, Olszana:** List wysłany. Sprawa uprawy tytoniu dotąd niezałatwiona. — **Ludowczyni z Brzeskiego:** Artykulik zamieścimy. Uwagi co do biur odbudowy zupełnie słuszne. Szkoda na to pieniędzy. Bojko się odezwał. Prosimy pisać częściej. — **Fr. Hecik, Nowesielce:** Wysyłamy. — **Reemigranci, Przewrotne:** Ludzi, nie umiejących czytać ani pisać, do Ameryki wogóle nie wpuszczają. Kto może uzyskać pozwolenie wyjazdu, o tem kilka razy pisaliśmy w „Piaście". Adres żądany: Konsulat amerykański, Warszawa, ul. Jasna 6. — **S. Mazurkiewicz, Kamień:** Poruszona była sprawa ogólna, bolączka powszechna. Nie trzeba mieć pretensji do autora. — **W. Wójcik, Ryglice:** Podatek wojenny był nałożony na wszystkich. Musiało się zapłacić. Skala opłat spadkowych została zmieniona z powodu postępującego spadku naszej waluty. Dziśby ją znowu należało zmienić. Niedołęstwo administracji państwowej jest rzeczą znaną. Głownem zadaniem obecnego rządu jest poprawienie tych stosunków. — **T. T Wsolak, Kalinów:** Udać się do Urzędu pośrednictwa pracy w Samborze albo w Jarosławiu. Tą tylko drogą może pan otrzymać miejsce. Czeki wysyłamy częściowo w każdym numerze. Nie można wysłać w jednym dniu do wszystkich, bo nie dałoby się rady. Na rok bieżący zostało 1500 mkp. — **J. Kurzydło, Iwkowa:** Przyszły. Za życzenia dla prez. Witosa i redakcji serdeczne dzięki. — **S. Odroń, Zawada:** Niestety, utwór słaby. Nie zamieścimy. — **Wł. Lachowicz, Topolnica, Strzylki:** Dr K. ujął sprawę z ogólno państwowego punktu widzenia. Wywody jego były słuszne. Wszelkie zakazy wywozu nic nie pomogą, a będą tylko na rękę przemytnikom. Polityka rolnicza musi być prowadzona inaczej niż dotąd. Państwo nasze, jako wybitnie rolnicze, musi otaczać rolnictwo o p i e k ą, a n i e s z y k a n o w a ć g o. Jeżeli rząd pozwala wywozić z kraju towary odzieżowe, których u nas brakuje i które są strasznie drogie, to dlaczego rząd ma zakazywać wywozu zboża, którego jest dosyć i które nie podrożało w tym stosunku, jak wszystkie inne towary? Jednostronnemi zarządzeniami niczego się nie poprawi. — **J. D., Klęczany:** Ustawa o przymusowej asekuracji budynków obowiązuje w Małopolsce od 15 stycznia 1922 r. Musi się płacić. Żądane adresy brzmią: W. Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice; J. Jedynak, Paszczyna, poczta Dębica. Za uznanie dzięki. — **H. Stary, Tarnobrzeg:** Istotnie podatek szkolny rozdziela się według gruntowego. Należy zbadać, czy rozdział jest dobry. Sprawę przedłożyliśmy Klubowi posłów, by postarał się o zmianę odnośnych rozporządzeń. — **W. Wieńczatek, Pańkowce:** Niestety, nie wydajemy innych pism. Warunki wydawnicze są tak straszne, że liczyć się należy z tem, iż pisma jedno po drugiem będą upadać. „Rola" nie wychodzi. — **J. Jurek, Klikowa:** Prosimy napisać dokładnie, jakie to marki, z którego roku, na jakie pożyczki dane i t. d., a będziemy mogli odpowiedzieć szczegółowo. — **Czytelnik z Handzlówki:** Niechże pan nie czyta tego rodzaju książek, jak „Najnowsza wyrocznia przyszłości". Są to przecie głupstwa, na które szkoda każdego feniga. Książkę „Lekarz domowy" może pan

otrzymać w każdej księgarni. Trzeba tylko kazać sobie przysłać. O wspomnianej w liście księgarni warszawskiej nie słyszeliśmy. — **Br. Wójcik, Czarna:** Na razie szkoda się tem kłopotać. Gdy pan zostanie powołany na ćwiczenia, będzie pan poddany badaniu lekarskiemu, a wtedy lekarz przeniesie pana do innej grupy. Termin ćwiczeń nie jest ustalony. — **Kuliński, Rzeszowskie:** Zwrócić się do posła Andrzeja Pluty, Warszawa, Sejm, i poprosić o interwencję w ministerstwie skarbu. — **J. Początek, Morszyn:** Prosimy zwrócić się do posła Jana Bryla, Lwów, Andrzeja Potockiego 6, powołać się na tę odpowiedź i poprosić, by on u odpowiednich władz we Lwowie sprawę pańską poruszył i umożliwił zdawkę. Za rozszerzanie pisma dzięki.—**Czytelnik, Skomorochy:** Niestety, żaden z tych numerów miljonówki, jakie nam pan podał, nie wyszedł. Pisemko, o którem pan wspomina, rozsyłają teraz wydawcy, mający widocznie zadużo pieniędzy, masowo rozmaitym chłopom. Lud jednak jest dziś za mądry na to, by się dał łapać na plewy. — **A. Sinecki, Sławikowo ad Magliino:** Radzimy bezwzględnie udać się odrazu do adwokata. Napisać też list do posła Wojciecha Sikory w Ostrowie i poprosić o zajęcie się sprawą. Pośpiech wskazany. — **M. Kubranowicz, Tyśmienica:** Niech nam pan napisze poprostu krótko, ale jasno, jakie pan ma pretensje i do kogo, a my postaramy się, by panu posłowie przyszli z pomocą. W sprawie organizacji zwrócić się do Zarządu Okręgowego P. S. L., Lwów, ulica 3-go Maja 11. — **Fr. Rogala, Nowy Kamień:** O porządne pismo humorystyczne dziś trudno. Wychodzi „Szczutek“, który w ostatnich czasach jedzie na chłopów specjalnie, inne zaś pisma humorystyczne są przeważnie pornograficzne.

## Składki.

W Administracji „Piasta“ złożono następujące składki:

**Na sieroty:** Anna Malik z Danji 12.000 mkp.

**Na Dom im. Winc. Witosa:** Fr. Stachnik z Ropczyc 500 mkp.

**Na fundusz organizacyjny P. S. L.:** Skrzypek Jan z Malinia 5.000 mkp.



**ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA**

## Unieważniają zgubione lub skradzione dokumenty wojskowe:

1) Jan **Jarek,** ur. w Olpinach, pow. Jasło, unieważnia dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Pułtusk. 353 1 2

2) Jan **Szeldra,** ur. 1895 w Łyczany, p. Korzenna, pow. Nowy Sącz, dokumenta wojskowe 2 pułku strzelców podhalańskich. 354

3) Józef **Kłuska,** ur. 1898 w Rozdzielu, p. Żegocina, unieważnia dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. w Limanowej. 355

4) Wojciech **Łabuda,** syn Antoniego, ur. w Olpinach, pow. Jasło, unieważnia zgubioną kartę powołania. 356

5) Stanisław **Dymek.** ur. 1896 w Głoczowie, powiat Myślenice, unieważnia kartę zwolnienia, wydaną przez 6 pułk art. polnej, Łobzów. 357

6) Wawrzyniec **Serafin,** ur. 1898 w Dąbrowicy, pow. Tarnobrzeg, wystawiony przez P. K. U. w Łańcucie. 358

7) Stanisław **Kozioł,** ur. 1899 w Żukowicach Nowych, unieważnia dokumenta wojskowe, wystawione przez 5 p. p. strzelców podhalańskich. 359 1 2

8) Jan **Seguta,** ur. 1888 w Bilczycach, pow. Gdów, unieważnia papiery wojskowe, wydane w Wieliczce. 360

9) Józef **Jachimczyk,** Gierałtowice Nr 3, pow. Zator, unieważnia zgubione tymcz. zaświad. demobil., wydane przez kom. poborową w Oświęcimiu. 369

10) Piotr **Mich,** ur. 1897, Jagieła, Przeworsk, unieważnia dokument wojskowy. 306

11) Mieczysław **Siernat** unieważnia dokument wojskowy, wydany przez 6 pułk ułanów. 373

12) Józef **Tomaszyński,** ur. 1898 w Beszczu, pow. Kraków, zgubione tymczasowe zaświadczenie bezterminowego urlopu. 380

# KROJ I SZYCIE.

Każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych

**W SZKOLE KROJU I SZYCIA**

## „JÓZEFINA"

Kursa rozpoczynają się 1-go i 15-go każdego miesiąca.

**Kraków, ulica Długa 11.** 350 1 2

---

**Adwokat, obrońca karny i cywilny**

# Dr J. Ordyński

**w Krakowie, ul. Sienna L. 3. I. p.** 2 6 2 0

---

## CZEGO CZEKACIE PANIE I PANOWIE?

Czy nie wiecie, że wszystko co chwila drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje towarów na własną potrzebę lub na sprzedaż i dlatego radzę jaknajprędzej takowe zakupić tylko **we fabrycznym składzie manufaktury M. BRYL w Łodzi.**

Jeszcze są do nabycia po najtańszych cenach następujące towary:

1) Dla Panów: **MELANŻ-PRIMA**, nadzwyczaj mocna i praktyczna tkanina (nie do rozdarcia) na męskie, damskie i dziecięce ubrania pojedynczej szerokości, za 1 metr 6.500 i 7.500 mkp., dubeltowa szerokość, cena za 1 metr 15.500, 16.500 i 18.500 mkp.

2) **KORTY.** Modny, trwały we wszystkich kolorach, z czystej wełny, niezbędny dla każdego z Panów i Pań na eleganckie ubranie i kostjum, cena za 3 metry 65.000, 75.000 mkp., **GATUNEK WYŻSZY** za 90.000, 125.000 i 150.000 mkp.

3) Materjał gatunku **„KAMGARN"** za 3 metry 185.000, 225.000 i 250.000 mkp. Do ubrań męskich dodajemy na żądanie pełny komplet podszewki za 30.000 i 45.000 mkp.

4) Dla Pań! Najnowszy wyrób szewiotu lub Frate w najnowszych pasach, kratach lub gładkich kolorach na eleganckie suknie, nadzwyczaj mocny i praktyczny materjał, cena za 1 metr 12.500, 20.000 i 30.000 mkp.

5) **PŁÓTNA** na bieliznę, pościel, poszwy, wsypy i fartuchy za 1 metr 5.500, 6.50 , 7.500 i 8.500 mkp.

6) **BATYSTY,** kretony, wełenki najmodniejszych kolorów i pięknych deseni na eleganckie suknie, bluzki i szlafroczki, za 1 metr po 6.500 i 7.500 mkp. Satyna deseniowa po 12.000 i 15.000 mkp.

7) **OBRUSY,** kapy, ręczniki, prześcieradła, chustki do nosa, firanki, pończochy, skarpetki, nici do szycia, chustki ciepłe i jesionki po przystępnych cenach do nabycia.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową nawet bez zadatku.

### !!! BEZ WSZELKIEGO RYZYKA !!!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż, jeśli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

**SKŁAD FABRYCZNY**

# M. BRYL

**ŁÓDŹ, ulica Piotrkowska 56 (w podwórzu).**

PP. Przyjeżdżających do Łodzi uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu.

**UWAGA:** Próbek i cenników nie wysyła się. Obstalunków mniejszych od 50.000 mkp. się nie wysyła. 315 2 4

---



**NAJLEPSZE SZWEDZKIE WIRÓWKI**

oraz wszelkie przybory mleczarskie poleca skład maszyn

## „DIABOLO"

**Warszawa, ulica Hoża L. 5.**

Części składowe do wirówek różnych systemów. — Warsztat reparacyjny na miejscu. — **Cenniki na żądanie.**

288 2 3

---

### Baczność Rodacy!

Mamy na sprzedaż kilka majątków ziemskich, od 10 do 10.000 morgów, z żywym i martwym inwentarzem, oraz domy, hotele, fabryki, cegielnie, tartaki i t. d. na sprzedaż. Na listowną odpowiedź, prosimy o 300-markowy znaczek. Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe **Bracia Pawlak,** Kępno, ul. Kolejowa 279. 379

---

### OGŁOSZENIE.

Bez pośrednictwa sprzedam swoje gospodarstwo 62 morgi I. kl. ziemi, położone w samem mieście Inowrocławiu. Prawie same parcele budowlane. Dom, jak willa, o 6 pokojach i kuchni. Piękny ogród owocowy. Żywy i martwy inwentarz nadkompletny. Cena podług ugody. Józef Biskup, Inowrocław, ul. Jacewska 41. 366

---

**baczność!**

Kto chce korzystnie i prędko nabyć majątek ziemski, małą czy wielką realność, domy z interesem każdego rodzaju, fabrykę, willę i t. p., niech się zwróci jedynie do swoich rodaków z Małopolski do Biura komisowego **Kopicki i Kubicki, Bydgoszcz,** ul. Kujawska 37. 367 1 3

---

**PLANTA PLANTA PLANTA PLANTA**

## Ska Akc. „PLANTA"

poleca wypróbowane mieszanki roślinne

**ASTMOZA** do picia przeciw duszycy (astmie)

**LAPIFELOZA** o przyjemnym smaku przeciw kamieniom żółciowym

**KAPILOSAN** do wzmocnienia włosów i mycia głowy

## SP. AKC. „PLANTA"

**Warszawa, Chłodna 43.** Tel. 102-12

131 4-9

**PLANTA PLANTA PLANTA PLANTA**

---

**Dla Amerykanów!** Sprzedam, z powodu stanu zdrowia, **pół młyna.** Budowa żelazno-betonowa, 2 pary walców, 2 pary kamieni, 1 francuz, 1 kamień na proso, 1 kasper. Maszyna dubeltowa do czyszczenia zboża. Turbina 20 HP, motor Perkun 25 HP, w dobrym stanie, zupełnie nowy. Cała konstrukcja zbudowana w roku 1920, można oglądać codzień na miejscu. Młyn jest w ruchu, 1 km od stacji kolejowej i w dobrej okolicy. Pośrednictwo wykluczone. Wszelkie informacje tylko do: Dziedzic Jacenty, młyn w Skołoszowie, p. Radymno, Małopolska. 363 1 2

---

**Do sprzedania** 5 do 8 morgów roli dobrej, odległość pół godziny pieszo od Krakowa. Zgłoszenia: **Jul. Timoftiewicz,** Kurdwanów Dolny, Podgórze. 296 2 2

Ministerstwo Spraw Wojskowych.
Sztab Generalny
Oddział V.

Nr 1335/V. O. Warszawa dnia 27 I. 1923.

# ODPIS.

„W związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 1922 r. w przedmiocie zebrań kontrolnych D. Ust. Nr 85/22 poz. 764 oraz rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych L. 5529/Tjn. Dep. X. z dnia 28 grudnia 1922 r., wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, urodzeni w latach 1883—1899 włącznie, zgłaszający się do rejestracji, którzy posiadają stopnie wojskowe aspirantów oficerskich (w b. armji austr. kadeci-aspiranci, w b. armji niem. wszyscy aspiranci oficerscy, w b. armji ros. junkrowie), mają do dnia 1 marca 1923 r. wnosić podania do M. S. Wojsk. w drodze przez przynależne P. K. U. z prośbą o mianowanie ich podporucznikami rezerwy.

Uwzględnione będą podania tylko tych aspirantów oficerskich, którzy udowodnią, że w zupełności odpowiadają następującym warunkom:

1) odbyli conajmniej 1 rok służby czynnej w wojsku;
2) posiadają cenzus naukowy, przewidziany w Ustawie o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P. (ukończenie conajmniej sześciu klas szkoły średniej);
3) ukończyli szkołę lub kurs wojskowy, oraz złożyli odnośny egzamin. Podania, złożone w P. K. U. po dniu 1 marca 1923 r. uwzględnione nie będą".

Minister Spraw Wojskowych
305 2 3 (—) **Sosnkowski,** Generał-Dywizji.






Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
**Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.**